

GAZETA USTROŃSKA

ZEBRANIE
W NIERODZIMIU

NOWY
WYCIĄG

JARMARK

Nr 38 (779)

21 września 2006 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1400 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

ODPORNE DZIECI

Rozmowa z Beatą Krystą,
kierowniczką Żłobka Miejskiego w Ustroniu

W dużych miastach brakuje miejsc w żłobkach, tworzone są listy rezerwowe. To wynik wyżu demograficznego lat 80. Czy u nas też już jest tak dramatyczna sytuacja?

Na razie nie, ale pewnie jak i inne zjawiska społeczne fala ta dotrze do nas później. Mamy 43 miejsca, a w tej chwili uczęszcza do żłobka 28 dzieci. Przyjmujemy dzieci przez cały rok, kolejne dojdą w październiku. Nie musimy tworzyć list rezerwowych. Rozmawiałam dzisiaj z kierowniczką żłobka w Skoczowie, która chciałaby zainteresowanych odsyłać do nas, bo u niej brakuje już miejsc.

Czyli samorząd podjął dobrą decyzję utrzymując żłobek? W momencie przejmowania go od ZOZ-u były dyskusje, czy jest w ogóle potrzebny?

Nie wiem dlaczego, ale mieszkańcy Ustronia zamykają nasz żłobek co roku. To znaczy co roku docierają do nas plotki o likwidacji placówki. Jednak polityka miasta w tym względzie jest jasna i żłobek będzie funkcjonował. To bardzo słuszną decyzją, bo trudno likwidować coś, co dobrze funkcjonuje i jest potrzebne mieszkańcom tylko dlatego, że w danym roku jest mniej dzieci. To się zmienia. Dużo trudniej byłoby uruchomić placówkę po jej zamknięciu niż utrzymać ją przez mniej liczny rok.

Czyli w tej chwili można przyjść do ustronńskiego żłobka i zapisać dziecko? Co jest do tego potrzebne?

Tak, mamy wolne miejsca, a procedura przyjęcia jest bardzo prosta. Trzeba pójść do pediatry lub lekarza rodzinnego i uzyskać zaświadczenie, że dziecko jest zdrowe i może chodzić do żłobka. Potrzebne jest również zaświadczenie z sanepidu, że w ciągu ostatnich kilku tygodni w rodzinie dziecka nie odnotowano chorób zakaźnych. Jest to bardzo ważne, bo jeśli w rodzinie wystąpiła na przykład salmonella, to dziecko może być zarażone i stanowić zagrożenie dla innych. Obydwa zaświadczenia ważne są tylko przez trzy dni, więc w tym czasie dziecko musi do nas dotrzeć.

Ustronński żłobek czynny jest teraz dużo dłużej niż to było kiedyś. Co spowodowało te zmiany?

Takie jest zapotrzebowanie. W pewnym momencie zauważyliśmy, że dzieci przychodzą coraz później. Nawet koło 9, 10. Natomiast po południu rodzice musieli się sprężyć, żeby zdążyć przed zamknięciem. Zmieniły się po prostu godziny pracy ustroniaków. Kiedyś większość rodziców zaczynała pracę o godzinie 7, a koń-

(dok. na str. 2)



Od soboty jesień.

Fot. W. Suchta

TO BYŁ WIRUS

W zeszły czwartek w Sanatorium Uzdrowskim „Równica”, w piramidach „Malwa”, „Muflon” i Szpitalu Reumatologicznym doszło do zbiorowej infekcji wirusowej przewodu pokarmowego. Pacjenci skarżyli się na bóle brzucha, nudności, wymioty i biegunkę. Jak powiedział prezes uzdrowiska **Karol Grzybowski**, na ponad dwa tysiące kuracjuszy zachorowało około stu.

- Nie ma żadnych przeciwwskazań, aby ci, którzy mają zaplanowany pobyt, pozostali. Wirusa już nie ma i nie ma żadnego zagrożenia – uspokaja prezes. Przyczyną zatrucia nie było jedzenie, ale tzw. sezonowe zjawisko epidemiczne, takie jak na przykład grypa. Wirus, który zaatakował pacjentów miał idealne środowisko do rozmnażania się, przecież sanatoria są oblegane przez kuracjuszy cały rok. W wielu mediach podawane były informacje, że w całym Ustroniu został zauważony wzrost zachorowań. Tym informacjom jednoznacznie zaprzecza **Walter Piątek**, lekarz przychodni na ul. Mickiewicza.

- Nie został zauważony żaden wzrost zachorowań czy też infekcji związanych z przewodem pokarmowym. Pacjentów jest tyłu, ilu zwykle – mówi W. Piątek.

Wirus, który zaatakował był wirusem słabym i po niespełna dwóch dniach pensjonariusze wrócili do zdrowia. Sprawą zajęła się także Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, niestety informacji dotyczących tej sprawy sanepid nie chce udzielić, ponieważ jak nam zdradzono, takie informacje może przekazywać tylko pani dyrektor, która jest nieosiągalna. A co w sytuacji gdy zagrożenie jest realne? Też czekają na panią dyrektor? Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że sanepid bada całą sprawę wnikliwie, a postępowanie szybko się nie zakończy. **Piotr Sztefek**

PRYWATNY GABINET PEDAGOGICZNY

mgr Ewa Nowińska zaprasza dzieci i młodzież na zajęcia

NOWOCZESNE METODY UCZENIA

ZAWIERAJACE: - zajęcia doskonalące koncentrację uwagi i pamięć

- gry i zabawy integracyjno-synchronizujące

Ustron, ul. Lipowa 1,

tel. 033 857-72-70, 0602-280-294

funkcje percepcyjne

- ćwiczenia ogólnorozwojowe

ODPORNE DZIECI

(dok. ze str. 1)

czyła o 15. Teraz częściej są to godziny od 9 do 17, czy nawet jeszcze dłużej. Zapytaliśmy rodziców, jakie godziny otwarcia żłobka najbardziej by im odpowiadały i dostosowaliśmy się do nich potrzeb. Teraz pracujemy od godz. 6.30 do 17.30. Prawie połowa dzieci zostaje niemal do końca naszej pracy. Co ważne, poprzez pewne zmiany organizacyjne, personalne, nie spowodowało to zwiększenia kosztów naszej działalności.

Ile rodzice płacą za żłobek miesięcznie?

Przykładowo, najwyższa odpłatność, obejmująca 11 godzin i 4 posiłki wynosi 214,50 zł przy 21 dniach roboczych w miesiącu. W razie nieobecności dziecka odliczamy wysokość stawki żywieniowej czyli 4,50 zł za każdy dzień. Opłata stała musi być zapłacona. Takie stawki obowiązują od kwietnia 2006 roku, więc w najbliższym czasie nie przewidujemy podwyżek. Nie spotkałam jeszcze niani, która podjęłaby się pracy, razem z żywieniem i opieką pielęgnarską, za taką sumę.

Kto się bardziej stresuje przychodząc pierwszy raz do żłobka rodzice czy dzieci?

I dla jednych, i dla drugich jest to wielkie przeżycie. Na pewno boją się tego bardziej mamy niż ojcowie i to one czasem wychodzą ze żłobka ze łzami w oczach. Zawsze tłumaczę, że dla dziecka jest to stres porównywalny z podjęciem przez dorosłego nowej pracy. Jak się w niej czujemy? Jesteśmy wystraszeni, niepewni, zdenerwowani, ale jako dojrzały ludzie umiemy sobie z tymi emocjami poradzić. Dziecko nie potrafi i na stres reaguje w swoisty dla siebie sposób - płaczem, krzykiem. To jest normalne. Przeciętnie trwa to dwa tygodnie, a potem dziecko się przyzwyczaja, zaprzyjaźnia z ciociami, innymi dziećmi, zaczyna lubić wspólne zabawy, oswaja otoczenie. Dobrze, gdy starszym dzieciom tłumaczysz się, że zostają tu tylko na jakiś czas, że na pewno



B. Krysta w otoczeniu dzieci ze żłobka.

Fot. M. Niemiec



„Ciesz się Cieszynem” - tak brzmi hasło promujące nadolziański gród. Miasto posługuje się nim od 2000 roku.

Na górze Chełm w Goleiszowie zachował się budynek dawnej szkoły szybowcowej wybudowanej w 1924 roku. Obecnie jest w nim izba pamięci oraz miejsca hotelowe. Ze zbocza

góry korzystają dalej miłośnicy latania, tyle że na paralotniach i motolotniach.

Dwunasty rok funkcjonuje linia autobusowa łącząca Cieszyn i Czeski Cieszyn. Pasażerów wożą państwowe firmy PKS i CSAD. Większość kursów „zahacza” o Wisłę i słowacką Żylinę.

W okolicach Łomnej można obejrzeć resztki zapory wodnej. Zbudowano ją ponad 100 lat temu dla spławiania drewna.

Konkursy Wiedzy o Wiśle or-

rodzice przyjdą i zabiorą je do domu. Pożegnania powinny być bardzo czułe, z przytulaniem, całowaniem, głaskaniem, ale krótkie. Nie ma sensu tego przeciągać.

Na pewno rodzice boją się, że dzieci chodząc do żłobka zaczęną chorować.

Tak jak w każdym skupisku ludzi dzieci narażone są na częstszy kontakt z wirusami, bakteriami, a te mogą powodować choroby. Głównie są to choroby górnych dróg oddechowych i zakaźne: świnka, różyczka itp. Jednak coraz częściej rodzice szczepią dzieci przeciw tym popularnym chorobom dziecięcym. Jeśli dziecko już zachoruje, to nie będzie przechodzić tej choroby w przedszkolu czy szkole. Powtarzam rodzicom, że każdy kontakt z chorobą wzmacnia odporność dziecka. Nie można generalizować, ale najczęściej dzieci chodzące do żłobka uodparniają się i nie chorują w przedszkolu.

Czy rodzice przyprowadzają czasem chore dzieci do żłobka, bo nie mogą opuścić pracy?

Zdarzają się takie sytuacje. Rano kontrolujemy stan zdrowia dzieci i jeśli ma niegroźny, zwykły katar, to zostaje. Jednak bardzo nie lubimy sytuacji, gdy rodzice ukrywają przed nami poważniejszą chorobę. Zdarza się, że dziecko otrzymuje rano antybiotyk, końską dawkę leku przeciwgorączkowego i przychodzi do żłobka. Zawsze tłumaczę, że takie przechodzone, niedoleczone choroby, mogą prowadzić do komplikacji. Mieliśmy przypadek, gdy skończyło się zapaleniem ucha, oskrzeli i dziecka przez miesiąc nie widzieliśmy. Lepiej się sprężyć, poprosić o urlop, jeśli nie można wziąć opieki, zaangażować babcię, ciocię, przyjaciółkę. Ja trochę rozumiem te mamy, bo pracodawcy niestety źle się patrzą na kobiety mające małe dzieci, zawsze przewidują kłopoty, zwolnienia i nie chcą przyjmować do pracy.

Od jakiego wieku możecie przyjąć dziecko do żłobka?

Od pięciu miesięcy i te najmłodsze dzieci są najspokojniejsze. One nie przeżywają, nie płaczą, choć żywienie ich nie jest łatwe. Prawie każde jada inną mieszankę mleczną, więc musimy się dostosować. Kupujemy takie produkty, jakich życzą sobie mamy. Jeśli jakiś produkt sprzedawany jest tylko na receptę, rodzice ją dostarczają. Każdy niemowlak ma swoją butelkę, swój smoczek, swoją mieszankę i żyje swoim rytmem. Nie organizuje się dla takich maluszków specjalnych zajęć, ale staramy się je włączać w życie żłobka. Dlatego z boczków sobie leżą, gdy słuchamy muzyki, śpiewamy, czytamy. Bardzo to lubią. Starsze dzieci natomiast uczą się, że na mniejsze dziecko trzeba uważać, zainteresować się gdy płacze.

Jak jest organizowany czas dzieci starszych, powyżej jednego roku życia?

Mamy do dyspozycji pokoje zabaw, które wyposażamy w zabawki, dostosowane do różnych potrzeb dzieci. Są tam układanki, klocki, różne urządzenia do kołysania się, huśtania, mamy dużą zjeżdżalnię. Kiedy jest ładna pogoda wychodzimy do naszego ogródka, również ciekawie urządzonego. Poza tym panie dużo dzieciom śpiewają i czytają. Nie mamy telewizora, uparłam się, że nie kupię. Trzeba rozwijać wyobraźnię dzieci, dlatego dużo lepsze jest opowiadanie bajek niż ich pokazywanie. Najstarsze dzieci, które mają ponad dwa lata uczą się już jakichś piosenek, wierszyków, zabaw w grupie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec

ganizowane są od 1993 roku z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Wisły. Bierze w nich udział młodzież szkolna z podstawówek, gimnazjów i szkół średnich.

Kościół katolicki p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Zebrzydowicach należy do najstarszych świątyń na Śląsku Cieszyńskim. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z 1335 roku.

Szkoła Podstawowa w Brennej Centrum ma za patrona króla Jana III Sobieskiego. Placów-

kę otwarto w 250 rocznicę Odświeżki Wiedeńskiej.

2,5 metra średnicy miała piękna serweta wykonana dla papieża Jana Pawła II przez koniakowskie koronczarki. Trafiła do Watykanu.

W Polsce są cztery miejscowości o nazwie Cieszyn. Na mapie widnieją też m. in. Cieszki, Cieszonko i Cieszyniec.

Biała i Czarna Wisłka, Cza-deczka i Krężelka, Olza, Brennica i Leśnica, to górskie potoki i rzeki naszego regionu. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

VI USTRÓŃSKI PIKNIK RODZINNY

W niedzielę, 24 września na stadionie KS Kuźnia odbędzie się VI Ustróński Piknik Rodzinny pod hasłem „Można inaczej z Rodziną czyli bawimy się bez alkoholu!”. Początek o godz. 14.00, a w programie: mecz piłki nożnej o Puchar Burmistrza pomiędzy organizatorami a urzędnikami, konkurencje dla całych rodzin, loteria, małe „conieco” dla łasuchów, pyszności z grilla i inne niespodzianki. Odbędzie się również losowanie nagrody – roweru górskiego wśród wszystkich uczestników Pikniku. Wstęp wolny. Zapraszamy: Stowarzyszenie Trzeźwości „Rodzina” oraz Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej”.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI

Anika Suchojad z Czeladzi i **Szymon Handzel** z Ustronia
Anna Kluska z Ustronia i **Robert Majka** z Lublina
Wanda Suszka z Ustronia i **Piotr Wolczyński** z Puńcowa

USTRÓŃSKIE TARGI PRACY

Parafia Dobrego Pasterza w Ustroniu Polanie zaprasza na II Ustróńskie Targi Pracy w sobotę 7 października w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych (dawne Technikum Mechaniczne) przy ul. 3 Maja, w godz. od 9-15. Otwarcie o godz. 10.00.



Remont na ul. Daszyńskiego.

Fot. W. Suchta

SPADLI DO DRUGIEJ LIGI

10 września zakończyły się w Ustroniu 62. drużynowe szachowe mistrzostwa Polski. W zawodach zwyciężyła ekipa Polonii Warszawa, która wyprzedziła AZS UMCS Lublin i JKŚz MCKiS Jaworzno. Tego samego dnia w Opolu zakończyły się zmagania szachowej I ligi, stanowiącej zaplecze ekstraklasy. Niestety zespół **Andrzeja Misiugi** z Ustronia - LKS Pasjonat Dankowice, zajął ósme miejsce i spadł do II ligi. Grający na piątej szachownicy A. Misiuga zdobył zaledwie 1,5 pkt. raz wygrywając, raz remisując i 7 razy przegrywając.

ZAKAZ PARKOWANIA NA UL. A. BRODY

Od 18 września na ul. A. Brody obowiązuje zakaz zatrzymywania się. W dni targowe do dyspozycji kierowców są bezpłatne parkingi przy ul. M. Konopnickiej, wzdłuż ul. Ks. Kojzara, obok budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej. W poniedziałek i piątek nie musimy też płacić za parking przy hotelu „Równica”, ale tylko w godz. od 7.00 do 10.30. Przestrzegania nowo wprowadzonego zakazu pilnują strażnicy miejscy. W poniedziałek kierowcy tradycyjnie chcieli się zatrzymać wzdłuż drogi prowadzącej na osiedle Manhattan, ale pouczeni odjeżdżali na wskazane miejsce. Na razie kończy się na upomnieniach, ale w przyszłości za złamanie zakazu kierowcy karani będą przewidzianym za to wykroczenie mandatem karnym w wysokości 100 złotych i 1 punktem karnym. (mn)

CI KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Emilia Heller lat 96 ul. Lipowska 188

KRONIKA POLICYJNA

11.9.2006 r.

O godz. 15.05 na ul. Gałczyńskiego mieszkaniec naszego powiatu prowadzący samochód ciężarowy IFA nieostrożnie cofał i uderzył w fiata palio, kierowanego przez mieszkańca Sędziszowa Małopolskiego.

13.9.2006 r.

Około godziny 21.30 na ul. Szpitalnej mieszkaniec Ustronia nieostrożnie prowadził mercedesa i najechał na tył samochodu re-nault laguna, kierowanego przez mieszkańca Rudnika.

13.9.2006 r.

O godz. 12.50 na ul. Katowickiej kierujący toyotą mieszkaniec Ustronia nie zachował ostrożności podczas cofania i „stuknął” nissana, kierowanego przez mieszkańca Cieszyńska.

13.9.2006 r.

Pracownik jednego z banków zgłosił przyjęcie fałszywego banknotu o nominale 50 zł.

15.9.2006 r.

Ok. godz. 9.00 na ul. Zdrojowej mieszkaniec Ustronia nieostrożnie cofał citroenem i uderzył stojącego na parkingu volkswagena transportera, należącego do mieszkańca Bażanowic. (mn)

STRAŻ MIEJSKA

12.9.2006 r.

Prowadzono kontrole porządkowe w Polanie.

13.9.2006 r.

Kontrole porządkowe w centrum miasta. Sprawdzano, czy właściciele posesji mają podpisane umowy na wywóz śmieci i czy odpady są faktycznie wywożone.

13.9.2006 r.

Interweniowano w jednym z lokali przy ul. Grażyńskiego, gdzie błąkał się bezpański pies. Trafił do schroniska dla zwierząt w Cieszyńcu.

14.9.2006 r.

Wydano nakaz porządkowy na jednej z posesji przy ul. Hutniczej.

15.9.2006 r.

Jak w każdy dzień targowy strażnicy sprawdzali przestrzeganie

porządku i regulaminu targowiska. Między innymi kontrolowano osoby, które sprzedają grzyby.

15.9.2006 r.

Wydano nakaz zaprowadzenia porządku na jednej z posesji przy ul. 3 Maja.

17.9.2006 r.

Wzmoczone kontrole terenów zielonych, zwłaszcza wzdłuż rzeki Wisły. (mn)

JEZYK NIEMIECKI

nauczanie indywidualne

(istnieje od roku 1995)

USTRÓŃ LIPOWIEC

Ul. Lipowska 84

tel./fax: 854 74 67

Urząd Miasta Ustron przypomina o wynikającym z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi obowiązku uiszczenia trzeciej raty za sprzedaż napojów alkoholowych. Termin płatności upływa 30 września 2006 r. Płatności należy dokonywać w kasie Urzędu Miasta Ustron (pokój nr 8) lub przelewem na konto bankowe: ING BANK ŚLĄSKI O/Bielsko-Biała 60 1050 1070 1000 0001 0102 5211.

GIMNASTYKA na Manhattanie

od października nowe grupy

Tel. 0602-573-428

mgr Anna Krąkowska

Ustron - Centrum
ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰

Ustron - Polana
ul. Baranowa 13a
tel. 851 39 63
pon.-niedz. 6⁰⁰-23⁰⁰

Ustron - Hermanice
ul. Skoczowska 76
tel. 854 76 24
pon.-sob. 7⁰⁰-21⁰⁰

Zakupy również na telefon!



Na pytania mieszkańców odpowiadał prokurent firmy Euros.

Fot. M. Niemiec

HALA NA UKOŃCZENIU

W środę, 13 września odbyło się zebranie mieszkańców Nierodzimia, zorganizowane przez tamtejszy Zarząd Osiedla. Spotkanie prowadziła jego przewodnicząca **Halina Kujawa**. Obecny był burmistrz **Ireneusz Szarzec**, radny **Józef Kurowski**, naczelnik Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta **Barbara Jońca**, policjant dzielnicowy **Andrzej Słotwiński**, strażnicy miejscy **Bogusław Puczek** i **Zbigniew Kisiąła**.

Najważniejszym tematem tego dnia była sprawa opisana w liście mieszkańców skierowanym do Zarządu Osiedla, dotycząca działalności firmy Euros. W piśmie tym 24 osoby zwracają się z prośbą o zorganizowanie spotkania w udziałem władz miejskich i przedstawiciela firmy Euros „*celem wyjaśnienia, dlaczego na zewnątrz emitowany jest odór utrudniający normalne funkcjonowanie mieszkańców*”. Dalej czytamy między innymi: „*Nie od dziś wiadomo, że zakład używa do produkcji środków silnie toksycznych i rakotwórczych i my jako mieszkańcy czujemy się zagrożeni. W bliskim sąsiedztwie jest ścisła zabudowa, mieszka tam wielu ludzi, którzy są skazani na wdychanie szkodliwych dla zdrowia substancji. Fakt, że jest to teren przemysłowy, niczego nie ułatwia. Pytamy, kto dał zezwolenie na tę szkodliwą dla środowiska działalność? My mieszkańcy, płacący podatki mamy prawo oczekiwać od*

władz miasta, że zadbają o nasze zdrowie i bezpieczne życie, tym bardziej, że mieszkamy w miejscowości uzdrowskiej.”

O ustosunkowanie się do zarzutów poproszono **Mariusza Dudę**, prokurenta firmy Euros, który wyjaśniał:

- Faktem jest, nie zamierzam się uchylać od żadnej odpowiedzialności, że jednorazowo, z powodu napiętych terminów, odbywała się praca na zewnątrz hali. I wtedy faktycznie można było tę produkcję czuć. Nie zamierzam kręcić i mówię jak było. Jeśli chodzi o codzienną działalność, to powiem na ten temat kilka słów. Produujemy dosyć nietypowe elementy, jesteśmy jedyną firmą zajmującą się takim asortymentem. Zamierzamy wszystko robić coraz lepiej. Zaczynaliśmy w starych halach po Meprozie, a teraz kończymy budować nowoczesne. Ich powstanie ma na celu minimalizowanie skutków produkcji dla mieszkańców. Będą w niej zamontowane odciągi, filtry. Kolejny krok, który jest reakcją na list mieszkańców, to zmiana substancji opisywanych w tym liście. Następny transport materiałów opiera się na składnikach wodorozpuszczalnych. Zatrudniamy 80, 90 osób, co jest pozytywną rzeczą dla miejscowej społeczności. Jeszcze raz podkreślam, że tamta sytuacja była jednorazowa, bardzo ubolewam nad tym co się stało i obiecuję, że już się to nie powtórzy. Hala jest na ukończeniu i lada moment

zaczniemy w niej produkcję. Budynek odizoluje naszą produkcję od mieszkańców.

Na sali byli mieszkańcy, będący najbliższymi sąsiadami firmy Euros. Jeden z nich wyrażał wielkie niezadowolenie, że tak wysoki obiekt jak halę przedsiębiorstwa, postawiono bez powiadomienia o tym sąsiadów. Wyraził opinię, że należałoby przerwać produkcję, dokończyć halę z wszystkimi zabezpieczeniami i potem wznowić pracę. Mówił o szlifowaniu skrzydeł w nocy, uciążliwym hałasie i pyłe unoszącym się w powietrzu. Przedstawiciel firmy Euros zapewniał, że wszystko się zmieni po wybudowaniu hali. Wielkość hali nie świadczy o tym, że zostanie zwiększona produkcja. Ma zapewnić jak najlepszą wentylację i ochronę środowiska.

Padły zarzuty, że w nocy na terenie firmy palone są śmieci. M. Duda mówił, że jeżeli doszło do czegoś takiego, to wbrew zaleceniom dyirekcji i że on sam uważa takie postępowanie za naganne i niedopuszczalne. Trudno mu jednak stwierdzić w tej chwili, kto i kiedy dopuścił się palenia śmieci. Prosił mieszkańców o natychmiastową reakcję i powiadomienie strażników miejskich lub policjantów, gdyby coś takiego się powtórzyło.

Inni uczestnicy spotkania zarzucali Wydziałowi Środowiska Urzędu Miasta zaniechanie sprawy i pytali, jak ustronński samorząd mógł wydać zezwolenie na wybudowanie nowej hali.

- Teraz mamy do czynienia z produkcją uciążliwą, ale nie niezgodną z prawem, bo firma udostępniła mi do wglądu wszystkie dokumenty. Oczywiście pozwolenia wydaje Starostwo Powiatowe w Cieszyńcu a nie Urząd Miasta w Ustroniu, niemniej jednak wszystkie aspekty działalności firmy Euros m.in.: wysokość hali, warunki pracy zatrudnionych osób, emisja oczyszczonych wylazów do atmosfery, jest zgodna z prawem i poświadczona odpowiednim dokumentem – mówił burmistrz, dodając jeszcze, że zapisy planu zagospodarowania przestrzennego nie pozwalają na dalszą rozbudowę budynków firmy.

Burmistrz miasta tłumaczył, że teren, na którym działa firma Euros od dawna był uznany za przemysłowy. Najpierw działał tam Meprozet, a po transformacji utrzymano tę funkcję terenu, bo znalazły się firmy, które chciały prowadzić tam działalność. A działalność oznacza zatrudnienie ludzi. W świetle historycznych uwarunkowań i z punktu widzenia prawa miejscowego, nic się na tym terenie nie zmieniło. Burmistrz podkreślał, że najpierw był tam zakład produkcyjny, a dopiero potem powstały bloki i osiedle domków jednorodzinnych. Wydając wówczas zgodę na postawienie budynków mieszkalnych, trzeba było pomyśleć o odpowiednim ich oddaleniu od strefy przemysłowej. I. Szarzec zwrócił też uwagę, że kiedyś przepisy ochrony środowiska były dużo bardziej liberalne a stosowane wówczas materiały mogły być również szkodliwe. Poza tym produkcję prowadzono w nieprzystosowanych do tego pomieszczeniach.

I. Szarzec stwierdził również, że kierunek działań firmy jest słuszny ma na celu
(dok. na str. 5)



Najwięcej mówiono o drogach i ochronie środowiska.

Fot. M. Niemiec

(dok. ze str. 4)

ograniczenie uciążliwości. Odbiór nowej hali będzie momentem sprawdzenia, czy wszystko jest wykonane zgodnie z projektem, czy zamontowane są zaplanowane urządzenia filtrujące. Jeśli po uruchomieniu produkcji w nowoczesnej hali, będzie to nadal uciążliwe, mieszkańcy powinni powiadomić władze miasta.

- Przy opracowywaniu planu długo się zastanawialiśmy, czy zlikwidować tereny przemysłowe w Nierodzimiu. Ale wszyscy jesteśmy chyba zgodni co do tego, że miejsca pracy są nam potrzebne. Strefa uzdrowiskowa daje pracę wielu ludziom, ale nie zapewni jej wszystkim mieszkańcom – kończył burmistrz.

Jeden z mieszkańców zabrał głos pytając:

- Firma Euros pokazała nam tu ludzką twarz, zapewniając, że chce dbać o mieszkańców, a ja chciałbym zapytać, czy tak poważne przedsiębiorstwo planuje zrobić coś jeszcze dla naszej społeczności, jakiś sponsoring, wspieranie inicjatyw lokalnych?

- Trafił pan w sedno – odpowiadał M. Duda. – Nie chciałem o tym wspominać wcześniej, żeby nie wyszło, że chcę się przez sponsoring bronić, unikać odpowiedzialności. Jak każdy Polak interesuję się piłką nożną i dlatego miło mi zakomunikować, że firma Euros, razem z innymi firmami z tego terenu, zobowiązała się do samoopodatkowania, sponsorowania tutejszego klubu.

- Bardzo się cieszę, że została podjęta taka decyzja mówił radny J. Kurowski. – Klub Sportowy Nierodzim bazował kiedyś na Meprozie, gdzie nawet pracownicy byli opodatkowani na rzecz klubu. Teraz będziemy mieć kontynuację.

M. Duda zapewnił, że sponsorowanie klubu nie odbędzie się kosztem pracowników. Nie umiał jednak odpowiedzieć na na-

stępne pytania: „Ilu jest ustroniaków wśród pracowników firmy?” i „W jakiej wysokości podatki płaci Euros do kasy miejskiej?” Prokurent zobowiązał się, że przedstawi odpowiednie liczby na następnym spotkaniu.

Podczas zebrania mówiono także o konieczności dokończenia modernizacji ul. Szerokiej, bo nowa nawierzchnia kończy się na wysokości bloków. Z odnowionym fragmentem jezdni, gładkim jak stół, jest natomiast taki kłopot, że kierowcy samochodów i motocykliści jeżdżą tam jak szaleni. Mieszkańcy chciałby progów zwalniających. Burmistrz mówił na to, że serce mu się kraje, gdy zaraz po położeniu pięknego asfaltu, mieszkańcy chcą go niszczyć. Poproszono policjantów o częstsze patrole w tym rejonie.

Kiedy zaczęto mówić o propozycjach do budżetu miasta na rok 2007, J. Kurowski zarzucił Zarządowi Osiedla, że nie składał odpowiednich wniosków. H. Kujawa odpowiadała, że zdarzyło się to tylko w pierwszym roku działalności, w kolejnych latach propozycje były składane. J. Kurowski powiedział, że 5 września sam złożył pismo w biurze Rady Miasta, w którym zawarł następujące sprawy: budowę kanalizacji sanitarnej na ul. Wiejskiej, kontynuację budowy chodnika od ul. Kreta do ul. Wiejskiej, pokrycie nawierzchnią asfaltową ul. Zabytkowej, wykonanie dokumentacji na dalszą kanalizację ul. Bładnickiej. Takie same są postulaty Zarządu Osiedla, ale dodano do nich również oświetlenie ul. Łącznej na wysokości szkoły pana Puzonia, oświetlenie ul. Wiejskiej, oświetlenie przystanku.

Zebranie odbyło się w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 6 i trwało 2 godziny.

Monika Niemiec

W dawnym USTRONIU

Na fotografii z 1955 r., którą wypożyczyła Wanda Sukiennik znajduje się katolicka młodzież szkolna z Nierodzimia. W pierwszym rzędzie od lewej: Krystyna Czyż, Maria Czyż, Mirosława Jaworska, Anna Górniok, Halina Wróblewska, Janina Wróblewska, Wanda Bobek, Urszula Gajdzica, Aurelia Puzoń, Krystyna

Madzia, Jan Chrapek, Anna Chrapek, Piotr Balcar, w drugim rzędzie: Krystyna Maryniak, Anna Zielińska, Danuta Jaworska, Danuta Puzoń, Krystyna Chrapek, ks. Franciszek Jerominek, Jadwiga Pagiela, Barbara Górniok, Maria Chrapek, Agnieszka Cieśla, Władysław Miech, Stanisław Herzyk, w trzecim rzędzie: Rafał Kalinowski, Roman Balcar, Elżbieta Siekierka, NN, Wanda Pawłowska, Helena Gajdzica, Aniela Balcar, Ludwik Kudła, Adam Kędziński, Karol Ciemała, Paweł Ferfecki, Alojzy Zajac, Maria Balcarek, Maria Gajdzica, Alojzy Ciemała, w czwartym rzędzie: Czesław Banszel, Leszek Śmieja, Jerzy Mojeścik, Stanisław Wałach, Stanisław Gruszka, Józef Bukowczan, Jan Gruszczyk, Stanisław Glogowszek, Bolesław Szpin, Czesław Heczko, Jan Gruszczyk, Zygmunt Dyrda, Paweł Ferfecki, Jan Madzia.

Lidia Szkaradnik



5 METRÓW NA SEKUNDĘ

Można powiedzieć, że całkowicie zmienia się Kolej Linowa na Czantorię. Liczący 39 lat wyciąg zostaje zamieniony na nowy. Będzie to wyciąg najnowszej generacji o krzeselkach czteroosobowych austriackiej firmy Doppelmayr. Postawione zostaną nowe słupy których będzie mniej o siedem, czyli piętnaście. Jest to zupełnie nowa konstrukcja, o innych parametrach.

- Moim zdaniem będzie to najnowocześniejszy wyciąg w Polsce, chociażby ze względu na rocznik – mówi prezes Kolei Linowej „Czantoria” Czesław Matuszyński. – Na pewno w Beskidach takiej kolei nie ma.

Czas wyjazdu planuje się na około 6 minut stosując maksymalną prędkość 5 metrów na sekundę. Prędkość może być zmniejszana. Krzeselka będą wyściełane, natomiast nie będą ogrzewane i nie będą posiadać tzw. przyłbicy czyli daszku chroniącego przed deszczem. Zresztą i tak przy brzydkiej pogodzie mało kto korzysta z wyciągu, więc taka przyłbica jest praktycznie zbędna. Poza tym fachowcy twierdzą, że nie wszyscy dobrze się czują pod taką przyłbicą.

- Kolej została zaplanowana uwzględniając nasze potrzeby – mówi Cz. Matuszyński. - Na ogół kolejki poruszają się z prędkością od 0,8 m/s przy wsiadaniu do 5 m/s. Austriacy sami byli zaskoczeni jak duży jest ruch pieszych na naszej kolei, więc najniższa prędkość zmniejszona została do 0,5 m/s. Trudno jednak dzisiaj ściśle określić parametry na jakich będziemy pracować. Prędkość wyjazdu będziemy musieli dostosowywać do ilości ludzi na stoku.

Będzie pięć bramek wejściowych
- Nie będzie przy tym jakichś wejść wipowskich, poza kolejką, droższych – zastrzega Cz. Matuszyński. – Do tej pory nasza kolej miała dwie wady. Wychodziło to nawet w badaniach Akademii Ekonomicznej w Katowicach, gdzie już dwa lata temu zaliczono nas do pierwszej dziesiątki stoków w Polsce. Podstawowymi wadami były kolejki i długi czas wyjazdu. Inaczej rzecz się ma w lecie. Maksymalną prędkość zamierzamy stosować tylko przy zwożeniu ludzi na dół przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Dotychczasowa prędkość to 1,7 m/s. Latem myślę, że stosować będziemy prędkość około 2,5 m/s. Wyjazd latem sam w sobie jest atrakcją, stąd niższa prędkość.

Łatwo, policzyć, że ilość narciarzy na Czantorii może się zwiększyć kilkakrotnie. Wydaje się, że konieczne jest wybudowanie nowej trasy. Nie jest to jednak takie proste.

- Pytaliśmy delegata FIS czy nie będzie zbyt wielu narciarzy na tej górze – mówi Cz. Matuszyński. - Stwierdził, że takiej sytuacji nie przewiduje. Oczywiście trzecia trasa bardzo by się przydała, ale to są ogromne pieniądze. Na razie nas na to nie stać. Koszt nowej trasy jest wielokrotnym kosztem nowego wyciągu. Na razie chcielibyśmy poszerzyć trasę o kilka metrów. Jest to możliwe, pozwalają na to warunki terenowe.

Jak wspomina Cz. Matuszyński przychodząc do pracy na Czantorii wyciąg wywoził rocznie 300.000 osób. W tym roku, gdyby nie jesienny przestój, liczba wywiezionych osób przekroczyłaby 500.000. Kolejna granica do przekroczenia to milion osób wywiezionych w ciągu roku. Teoretycznie w ciągu jednego dnia kolej będzie mogła wywieźć 10.000 osób. Wygląda więc na to, że nowy wyciąg może wywieźć w ciągu miesiąca tyle osób, co stary wywoził kilka lat temu w ciągu roku. Cz. Matuszyński jest realistą. Milion wyjazdów rocznie to na razie teoria. Zapewne trzeba będzie na to poczekać dwa-trzy lata. Na razie trwają roboty, a ich najefektowniejszą częścią będzie montaż podpór przy pomocy helikoptera. Fundamenty pod nowe słupy powinny być gotowe do połowy października. Dostawa całego wyciągu nastąpi od 2 do 10 października.

- Od 4 września rozpoczęliśmy planowy postój i bardzo chcemy zakończyć wszystko jeszcze w tym roku - mówi Cz. Matuszyński. - Opóźnić prace może pogoda. Nasi pracownicy są zmobilizowani, firma jest przygotowana. Ze strony monterów austriackich jest zapewnienie, że są w stanie pracować po godzinach, by nie było żadnych opóźnień.

Generalnym wykonawcą jest firma austriacka Doppelmayr.
- Sklejanie wykonawstwa z kilku firm na ogół nie sprawdza się. Potem zazwyczaj nie wiadomo po czyjej stronie jest wina i wychodzi na to, że winny jest inwestor.

Nowy wyciąg powinien służyć co najmniej 20 lat. Na razie nie planuje się zmiany cen biletów, choć nastąpią kosmetyczne zmiany w cenniku. Dotyczy to np. karnetów dopołudniowych i popołudniowych.

Będzie nowy wyciąg, natomiast wiele do życzenia pozostawia zagospodarowanie polany przy górnej stacji, nie mówiąc już o rejonach czeskiego schroniska i baru Ranczo.

- Takich inwestycji jak wymiana kolei czy naśnieżanie nie da się zrealizować z oszczędności – mówi Cz. Matuszyński. - Spółka nie jest w stanie zaoszczędzić takich pieniędzy i kupować za gotówkę. Budowa wyciągu jest to leasing, więc spłaty w ciągu trzynastu lat. Marzymy o infrastrukturze turystycznej przy górnej stacji, na pewno konieczny jest tam funkcjonalny obiekt gastronomiczny. Chcemy to załatwić sami. Mamy na to kilka lat czasu i można się starać o pieniądze unijne. Niemniej co roku chcemy na Czantorii oferować coraz to nowsze atrakcje. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie można gości zadowalać ciągle tym samym. Na pewno Czantoria nie może być wesołym miasteczkiem. Były już latem na górnej polanie takie urządzenia i turyści zwracali nam na to uwagę.

Inna sprawa to parkingi. Należący do wyciągu parking pod dolną stacją, jeszcze przy starym wyciągu był niewystarczający.

- Jest jeszcze kilka parkingów wokół. Może uda się uzyskać tereny przy nowej drodze i przeznaczyć je pod parkingi – mówi Cz. Matuszyński. – W lecie potrafi w Polanie zaparkować nawet 700 samochodów, a to jest już dużo. Gdyby parkingi znajdowały się w jednych rękach, można, tak jak to wszędzie jest praktykowane, opłatę za parking wliczyć w cenę biletu. Wówczas za parking płacą wszyscy. Niestety parkingi należą do różnych właścicieli, a my ponosimy dodatkowo odpowiedzialność mając parking strzeżony.

Pomocą dla poszkodowanych narciarzy będą tradycyjnie służyć ratownicy z GOPR, wszystko też wskazuje na to, że utrzymanie zostaną narciarskie patrole policyjne. Obsługa wyciągu zwraca uwagę na wsiadających, by na krzeselkach nie podróżowali nietrzeźwi.

Co na to wszystko konkurencja? Na Czantorii twierdzą, że nie odbierają klientów innym wyciągom. Na razie wszyscy po zimie byli zadowoleni. Zdaniem prezesa problem Beskidów i stosunkowo niewielkiej ilości narciarzy tkwi w czym innym:

- Byłem na spotkaniu z innymi prowadzącymi wyciągi, szczególnie z rejonu Zakopanego. Oni pytają nas o co właściwie mamy pretensje. Od dwunastu lat nie powstał nowoczesny wyciąg za wyjątkiem Szyndzielni. Stawiany jest złom. A Białka Tatrzańska to płaskie stoki, tylko o dużej przepustowości. Tam nie da się sportowo jeździć, a mają miliony przejazdów. Dla nas marzeniem jest poszerzenie tras. Bardzo byśmy chcieli, by z produkcji leśnej wyłączono lasy między naszymi trasami, plus 50 m w lewo i prawo.

Wojśław Suchta



Jesień 2003. Roboty na górnej polanie.

Fot. W. Suchta

25 LAT W ZACISZU

- Posiadane dokumenty i notatki pozwoliły mi odtworzyć pełne składy zarządów i zmiany, jakie zachodziły na przestrzeni minionych 25-ciu lat. Jest to ważny przyczynek do historii naszego ogrodu, by pamiętać o tych, którzy wnosili wkład w funkcjonowanie ogrodu pracując społecznie w jego organach. Bez tych ludzi, bez ich zaangażowania nie byłoby lub powstałyby po znacznie wyższych kosztach inwestycje, które na stałe wpisały się w nasz ogród. Praca prezesów i skarbników, sekretarzy i gospodarzy, księgowych i innych członków zarządu to często praca niewymierna. Bez niej nie było by naszego pięknego ogrodu, który zdobywał laury nie tylko w konkursach miejskich, ale i na szczeblu wojewódzkim i krajowym, czego dowodem jest puchar i wiele dyplomów oraz nagród rzeczowych w postaci książek - mówił prezes **Tadeusz Micuń** podczas uroczystych obchodów 25-lecia Pracowniczych Ogródków Działkowych „Zacisze” przy ul. Dominikańskiej. Przybyli: **Jerzy Leśniak**, członek Rady Krajowej, prezes Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Działkowców, **Kazimierz Chmiel**, kierownik Delegatury Krajowej PZD rejonu Bielsko-Biała, **Ireneusz Szarzec**, burmistrz miasta, **Czesław Gluza**, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta, **Mirosław Lipka**, zastępca komendanta Komisarzatu Policji w Ustroniu. Licznie zjawili się gospodarze ogródków, widać dobrze się znający i nie po raz pierwszy spę-



J. Leśniak, I. Szarzec, Cz. Gluza.

Fot. M. Niemiec

dający miło czas we własnym gronie. Na działce zarządu każdy czuł się swobodnie. Niektórzy przyszedli ze swoimi krzesłkami, zasiadano pod wiatą lub za stołami w gronie rodziny, przyjaciół. Prezes przypomniał historię „Zacisza”, a zaczęła się ona w marcu 1980 r., kiedy Urząd Miasta w Ustroniu podjął decyzję o przekazaniu terenu miejskiego na działki pracownicze. Rok później Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zacisze”, FSM Skoczów-Ustroń, Budopol w Ustroniu, PSS Społem w Ustroniu otrzymują teren w Hermanicach przy ówczesnej ul. Goleszowskiej. 7 kwietnia 1981 roku naczelnik miasta Włodzimierz Gołkowski na wniosek SM „Zacisze” powołuje komitet organizacyjny ds. koordynacji działań w zakresie przygotowania terenu do zagospodarowania w składzie: przewodniczący - Zygmunt Smolarz, wiceprzewodniczący Hipolit Gołda, sekretarz - Ryszard Zygmanski, członkowie: Jadwiga Jaszowska, Karol Kostka, Jan Cupek, Stanisław Początek, Waldemar Mikołajczyk, Edward Pękowski, Zygmunt Kajstura.

Całą historię hermanickich ogródków można było prześledzić w trzech tomach wystawionej do oglądania kroniki.

- Panie burmistrzu, nasz ogród liczy 111 działek. Działkowcy to przede wszystkim mieszkańcy Ustronia, w większości emeryci i renciści, którzy ze swymi rodzinami mogą spędzać wolny czas poza miastem, na upragnionej działce - mówił prezes T. Micuń. - Pragnę w imieniu działkowiczów złożyć podziękowanie za zwolnienie nas od podatku rolnego oraz pozostawienie w planie miejscowego zagospodarowania ponad sześć hektarów terenu zaj-



Działalność kulturalno-rozrywkową działkowicze rozpoczęli w roku 1997. Organizują ogniska, gry i zabawy. Początkowo na otwartym powietrzu a od niedawna pod wiatą. Wspólne imprezy jak smażenie jajecznicy w maju czy obchody Dnia Działkowca mogą odbywać się bez przeszkód na działce Zarządu. Fot. M. Niemiec

mowanego przez nasz ogród z przeznaczeniem pod działalność Polskiego Związku Działkowców. Ten zapis chroni nas przed zakusami zniszczenia ruchu działkowców, obciążania nas podatkami i innymi formami płatności, na które 90 procent działkowców nie byłoby stać.

Wprawdzie baran już dochodził i kuszące zapachy unosiły się nad wiatą, ale najpierw trzeba było uhonorować najbardziej zasłużonych działkowców. Bardzo ważny tytuł Zasłużonego Działacza Związku Działkowców Polskich otrzymał burmistrz I. Szarzec, Złota Odznaka „Zasłużonego działkowca” błysnęła na piersi prezesa T. Micunia i wiceprezesa **Edwarda Pękowskiego**. Wręczono również Srebrne i Brązowe Odznaki, a wszyscy działkowicze, którzy pielęgnują swój kawałek ziemi w Hermanicach od ćwierć wieku otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Działkowicze kupowali losy loterii fantowej, raczyli się piwem i zimnymi napojami, do tańca przygrywała orkiestra, a rozśmieszał wszystkich Tadeusz Michalak. Zanim jednak nastroje się rozluźniły ustronscy działkowicze podpisali projekt ustawy, która ma nie dopuścić do zniszczenia ruchu działkowego i uchronić takie zielone enklawy, miejsca pracy i zabawy. **Monika Niemiec**



Po części oficjalnej przyszedł czas na poczęstunek. Pieczonego barana serwował pensjonat Malwa z Brennej. Fot. M. Niemiec



Stoisko Muzeum na jarmarku.

Fot. W. Suchta

KOLOROWY JARMARK

„To stało się już tradycją” – słowa te można bez wątpienia odnieść do Ustrońskiego Jarmarku, organizowanego dotąd kilkakrotnie przy okazji największych imprez i wydarzeń kulturalnych, często o charakterze ponadlokalnym. W bieżącym sezonie takich atrakcji mieliśmy szczególnie dużo (Festiwal Miast Partnerskich, Dni Ustronia, Święto Plonów), zatem w aż trzy soboty Rynek zapelnili miejscowi twórcy oraz handlarze, a przede wszystkim goście i mieszkańcy, spragnieni rozrywki, okazjnych zakupów i miłego wypoczynku w gronie znajomych. Ponieważ plenerowe spotkania uzależnione są od kaprysów pogody, tym bardziej cieszy, że kiermaszu przed dożynkami (9 września) nie popsuł deszcz (jak uroczystego targu poprzedniego dnia), ale że słoneczna, choć chłodna aura przyciągnęła raz jeszcze licznych zainteresowanych.

Z pozoru każdy jarmark wygląda bardzo podobnie, jednak zawsze można dokonać ciekawych obserwacji – z pozycji odwiedzającego i „zza lady”. Uczestnicząc w kolejnym już kiermaszu jako sprzedawczyni wydawnictw regionalnych pod patronatem Muzeum Ustrońskiego, wystarałam się o zastępstwo, by powędrować między stoiskami i podpatrzeć ich ofertę. Sama zdziwiłam się, mogąc znaleźć doprawdy mydło i powidło. Szczególnie bogato reprezentowane były produkty kulinarne, co zapewne prowadziło do dylematów, na jaki specjał się zdecydować, gdyż większość trudno by wymieszać. Jak bowiem pogodzić imponującą rozmiarem, swoją „pajdę chleba” okraszoną warzywami z rurką o kremowym nadzieniu? Chleb ze smalcem plus placki na blasze z *wyrzosekami* to też byłoby zbyt wiele, zwłaszcza że kusity jeszcze „pszczyńskie *oblaty*”. Swoją drogą, napotkałam tu i kojarzące się raczej z odpustami „kokoski”, a nawet smakołyki mogące świadczyć o ogólnopolskim zasięgu imprezy – „zakopiańskie” oscypki czy „toruńskie” pierniki. I jak mówić, że taki kiermasz nie integruje? Zwłaszcza przy „mocniejszej herbacie”, czyli nieodłącznej dożynek *miodónce*, ludzie czują się weselsi i bliżsi sobie nawzajem. Przynajmniej na chwilę.

Ale czym byłby Ustroński Jarmark bez rodzimych twórców-wystawców, prezentujących swoje małe, ręcznie wykonane arcydzieła? Te niepozorne często zabawne upominki bądź ozdoby przy bliższej obserwacji okazują się majstersztykami, godnymi podziwu za mozolne i precyzyjne wykonanie oraz końcowy efekt, nieustępujący produktom fabrycznym, jednak naznaczony indywidualnym zapałem i pracą. Mimo iż zastanawiałam się nad kupnem drewnianego wałka „na szefa” lub „na męża” (trzeba myśleć przyszłościowo), poszłam nieco dalej, by zapytać panią **Janinę Hazukę**, koronczarkę z Lipowca, o wrażenia z kiermaszu „po drugiej stronie straganu” i o wesołe momenty, które tu przeżyła. „Sądzę, że ten jarmark jest inicjatywą bardzo pozytywną, przy okazji dziękuję za jego zorganizowanie i szansę bycia na nim.

Można i pooglądać, i swoje wyroby sprzedać czy choćby wystawić, zobaczyć coś u innych. Staram się robić rzeczy użyteczne, rękawiczki albo kapelusiki, koszyczki, aniołki na prezenty... Wielu ludzi ogląda, niektórzy podpatrują tajniki, przymierzają. Dziś dla przykładu pewien młodzieniec nalegał, żeby jego dziewczyna na miejscu przymierzyła komplet koronkowej bielizny. Właśnie mężczyźni szczególnie żartobliwie podchodzą do tych spraw, często jest śmiechu co niemiara. Jarmark to bardzo sympatyczna impreza, poznałam tu wielu innych twórców, z którymi mogłam zawrzeć przyjaźnię i wymieniać doświadczenia. Spotykam też przy okazji prywatnych znajomych – oglądają, kupują, ale zdarza mi się coś komuś podarować, bo czasem warto sprawić komuś radość, a przecież ja sobie mogę jeszcze te drobiazgi wykonać”.

W tej chwili między ławkami i stolikami przed sceną (gdzie wystąpiły: Orkiestra Dęta OSP z Górek Wielkich, „Zozolowa Orkiestra” z Krakowa i kapela góralska „Beskidek” z Koniakowa) pojawiły się dwa rosłe Ustroniaczki, skore do rozmowy i pozowania do zdjęć. Udałam się do straganu **Małgorzaty Cichoń** z Nierodzimia, wystawiającej twórczość własną i najbliższych – cudenka z drewna, papieru, suszonych kwiatów, malowanego szkła czy koronki. „Trudno się teraz pokazać ze względu na konkurencję i zalanie rynku chińskimi rzeczami, więc nasze produkty ciężko się sprzedają, a są pracochłonne. Tutaj natomiast można spotkać osoby, które doceniają rękodzieło...” Potwierdziłam, że istotnie ta mała ekspozycja budzi wrażenie, i usłyszałam: „Tu jest po prostu wszystko. Kartki robi moja córka. Ludzie się dziwią, że takie tanie, ale to przecież z pierwszej ręki”. Zapytałam, czy przechodzący wyłącznie podziwiają, czy także sięgają do portfeli. „Ludzie kupują sporo, bo wiedzą, że te prace są robione u nas, zatem cieszą się one powodzeniem. Ale nawet jeśli ktoś nic nie kupi, ma możliwość zobaczyć, jak się takie rzeczy wykonuje i wykończyło kiedyś, gdy powszechnie dekorowano domy ręcznie. To naprawdę fajna rzecz, że możemy tutaj stanąć. Nie każdy ma szansę otworzyć sklep, choćby towar był ciekawy”.

Wróciłam za swoją ładę, bo tam również znajduję okazję do wielu spostrzeżeń. Mijają moje stoisko rozmaici ludzie, wśród których poznaję stałych bywalców jarmarku oraz zupełnie nowe twarze. Niektórzy kolekcjonują regionalne publikacje i za każdym razem szukają takich, jakich dotąd nie posiadają, drudzy zbliżają się nieśmiało, ale zachęceni do przejrzania oferty oddalają się jakby z obawą. Inni wprawdzie nic nie kupują, lecz wykorzystują sposobność do gruntownego przestudiowania kilku pozycji na miejscu. Wytrwałość godna podziwu; być może następnym razem ustawię krzesła i zamienię regionalną „księgarnię” na „czytelnię”, jeśli byłaby to skuteczniejsza metoda popularyzacji naszego miejscowego dorobku wydawniczego. Padają pytania o różnego typu publikacje, nieraz zupełnie niezwiązane z Ustroniem, oraz zabawne komentarze dotyczące zawartości książek (szczególnie gwarowych, padające z ust *tych, co nie sóm stela*), ich cen (które zdają się zbyt wysokie, nawet gdy są poniżej kosztów wydania), a także pogody, historii, nawet polityki. Kuracjusze i wczasowicze szukają przeważnie folderów o mieście i przewodników, nie zaś czegoś o przeszłości, kulturze czy przyrodzie Ustronia, da się z nimi jednak porozmawiać o tym uroku naszej miejscowości, którego tutejsi na co dzień zwykle nie dostrzegają, bo się „owidział”, a który przyciąga do nas wielu turystów po prostu.

Podróżować „sentymalnie” można wszelako nie tylko do uzdrowiska znanego z poprzedniego udanego urlopu, ale również do „kraju lat dziecińczych”. Właśnie na jarmarku 9 września poznałam panią **Janinę Krystę**, mieszkającą niegdyś nad apteką „Pod Najadą”, która przeszło 30 lat temu wyjechała na stałe do Wiednia. Zaliła się, że niewiele pamięta i nie zna młodszych mieszkańców, a nowe budynki są jej obce, lecz kiedy zaczęła przeglądać wydawnictwa, stałam się świadkiem coraz to kolejnych jej odkryć, wspomnień i wzruszeń. Widząc, jaką radość sprawiało jej rozpoznawanie obiektów, sklepów, zakładów utrwalonych w „Dawnych widokach Ustronia” czy nieżyjących już ludzi w „Zasłużonych dla Ustronia”, przekonałam się, że jarmark taki jak ten warto organizować jeśli nie ze wszystkich powodów, o których była mowa wyżej, to chociażby dla stworzenia jednej nawet osobie i mimowolnie okazji do powrotu z nutką zadumy pod tak zwyczajne dla nas „*beskidzki gróńie*”.

Katarzyna Szkaradnik

RÓWNICA W TVN

Ania Szware, Karolina Gębała, Marzena Błanik, Ania Sikora, Daria Sztwientnia i Martynka Żyła z Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica” wzięły udział w castingu zorganizowanym przez telewizję TVN.

- Do pani Reni Ciszewskiej zadzwoniła pani Agata Domagała z Warszawy i powiedziała, że jest jej potrzebne jedno dziecko do serialu pod tytułem „Hela w opałach”. Pojechaliśmy w piątek, a że dobrze nam poszło, wybrane zostały dwie osoby – relacjonują dziewczynki.

Serial rusza w TVN we wrześniu i jest polską wersją amerykańskiego hitu „Grace w opałach”. Opowiada o zapracowanej matce, wychowującej samotnie troje dzieci. W serialu występuje wiele dzieci, więc nie dziwota, że nasze artystki spotkały się w studiu z kilkoma dziesiątkami rywalek i rywali. Na nagranie wchodziło się grupkami i w ciągu kilku minut trzeba było zaprezentować swoje umiejętności. Mieszkanki Ustronia wystąpiły z piosenką specjalnie przygotowaną na tę okazję. R. Ciszewska przetworzyła na gwarę jeden z utworów Edyty Górniak. Ustroniaczki podbiły serca twórców telewizyjnych.

- To była dla nas wielka przygoda – mówią młode artystki. – Pierwszy raz byliśmy w prawdziwym studio, widziałyśmy cały sprzęt potrzebny do zrobienia filmu, nagrywania programów. Pracowało tam mnóstwo ludzi, wszyscy byli zapracowani, zabiegani, ale dla nas bardzo mili.

- Bardzo się cieszymy, że dobrze nam poszło. Teraz będziemy czekać na zaproszenie na nagranie – mówią Ania Sikora i Karolina Gębała, które zostały wybrane przez panią reżyser.

Pozostałe dziewczynki wcale nie martwią się, że tym razem się nie powiodło. Tyle jeszcze castingów przed nimi. Stwierdzają:

- Wcale się nie zniechęciłyśmy. To była bardzo fajna przygoda, połączona z oglądaniem pracy w telewizji i ciekawe doświadczenie. Kiedy nadarzy się okazja, spróbujemy jeszcze raz i wtedy będziemy lepiej wiedziały jak się pokazać.

Gdy pytam kierowniczkę DER „Równica” R. Ciszewską o kontakty z telewizją TVN, odpowiada:

- Nie miałam żadnych kontaktów. Pewnego dnia zadzwoniła pani Domagała i zaprosiła moje dzieci na casting. Wszyscy byli zachwyceni dziewczynkami, ich umiejętnościami, naturalnością, a



W drodze do sławy.

jednocześnie profesjonalnym przygotowaniem. Słyszałam, że koledzy pytali panią Agatę, skąd wzięła takie dzieci. Zaproponowano nam, żeby przesłać fotosy wszystkich członków zespołu.

Dla dzieci przeżyciem była sama podróż do Warszawy, nocleg w hotelu, obserwowanie pracy przed kamerą. Do samego studia nie można było wchodzić, ale w holu umieszczono telewizory przekazujące obraz z nagrania. Wielką atrakcją było spotkanie z krótkowłosą już Małgorzata Kozuchowską, serialową Hanką z „M jak Miłość”. Wspólna fotografia będzie miłą pamiątką.

- Przygotowanie do castingu zbiegło się z próbami przed występem dożynkowym – wspomina pani Renata. To była harówka, ale wszyscy uznaliśmy, że warto było. Moim zdaniem cała grupa wypadła dobrze, jednak oprócz zdolności, na takich nagraniach trzeba się wykazać odpornością na stres. Te dziewczynki, które się nie zakwalifikowały, były po prostu bardziej zdenerwowane. Następnym razem pójdzie im lepiej.

Monika Niemiec

LIST DO REDAKCJI

Nawiązując do mojej rozmowy telefonicznej z Panią Redaktorką Moniką Niemiec odnośnie nierzetelnie sporządzonej relacji z obrad Sesji Rady Miasta w dniu 31 sierpnia 2006 r. dotyczącej w swoim fragmencie samowoli budowlanej na osiedli domków campingowych w Lipowcu stanowczo protestuję przeciwko takim relacjom pozbawionym zrozumienia głównego motywu poruszanej tematyki i pomijaniem wypowiedzi istotnych dla poruszanego tematu.

Tytuł fragmentu relacji „znowu prace nad studium” w wyrazie... „znowu” oddaje co prawda powagę tematu, ale pominięcie apeli Radnych (wcale nie twierdzę, że nieuzasadnionych, nie w tym problem!!) o usankcjonowanie samowoli budowlanej z jednoczesnym brakiem mojego przedstawienia szerszego spektrum problemu i konieczności zachowania prawnej drogi legislacyjnej jaka musi być podjęta przez właścicieli campingów w Lipowcu, całkowicie temat „spłyciło” i stanowiło charakterystyczną cechę gazety do przedstawiania wydarzeń w mieście według swojej wizji i według scenariusza Pracodawcy. Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta oraz Plan zagospodarowania przestrzennego miasta to nie opracowania na 4 czy 2 lata i to na dodatek w przypadku Planu opracowania z dwuletnim opóźnieniem!! o czym ani słowa! poza stwierdzeniem, a jakże z akcentem sukcesu oczywiście, że cytuję:

„... Plan zrobiony był rzetelnie, ale nie dało się uwzględnić wszystkich wniosków, teraz są potrzebne „- lecz opracowanie poważne i w swoim założeniu wieloletnie”

To nie jest to samo co kupno sprzętu RTV!

Tego porównania nawet „skrót myślowy” nie uzasadnia.

Żeby była pełna jasność i zrozumienie, godnie z zasadami logiki pytam:

- to dlaczego szanowna Rada nie uwzględniła w swojej dobroci zmian przedmiotu troski Mieszkańców w okresie opracowywania planu, i nie dokonała zmian wyprzedzając Decyzję administracyjną rozbiórki?

- dlaczego nie chciano zauważyć wielu innych przypadków samowoli budowlanej w innych jakże licznych dzielnicach Miasta? i znalezienia formy pomocy dla mieszkańców o to zabiegających w trakcie opracowywania planu?

Czy Pani usłyszała moje stwierdzenie, że takich przypadków w Ustroniu jest bardzo wiele? Czy Pani usłyszała o konieczności rozwiązania tych wstydliwych dla Miasta przypadków? Czy takie przypadki mają być w naszym mieście rozwiązywane po Decyzjach rozbiórki? Proszę zestawić sobie logikę zamieszczonych sformułowań:

„... znowu prace nad studium”, „Plan był rzetelnie, ale ...” i porównanie planu zagospodarowania do kupna sprzętu RTV

Może okres był wówczas niesprzyjający? a teraz takowym się stał. A na koniec uzasadnienie mojego sprostowania.

Nie mogę pozostawić bez sprostowania przedstawienia mojej postawy na sesji jako niemej!! w sytuacji profesjonalnego zawodowego zajmowania się problematyką inwestycyjną, a nade wszystko wobec systematycznego sekowania moich wypowiedzi i opinii, z jakimi wynikami każdy rozsądny człowiek widzi. I to chciałem wykazać - c.b.d.u. (co było do udowodnienia), że zakończę swoje uzasadnione sprostowanie do pominięcia mojej reakcji na Sesji Rady Miasta algebraiczną formułką, pomimo takiej niepopularności tej dyscypliny w naszej „nowoczesnej” edukacji.

**Radny Rady Miasta Ustronia
Stefan Baldys**



Ustroński chór ewangelicki wziął udział w Ekumenicznych Dniach Kultury Chrześcijańskiej oraz w Gminnych Dożynkach w Krzywiczynach.

ODWIEDZINY W WOŁCZYŃSKIEJ DIASPORZE

2 i 3 września chór kościelny przy parafii ewangelickiej w Ustroniu przebywał w gościnnej parafii ewangelickiej w Wołczynie.

Przyjechaliśmy tam na zaproszenie tamtejszego proboszcza ks. Zdzisława Niedoby, pochodzącego z Ustronia. Potraktowaliśmy ten wyjazd jako odwiedziny naszych współwyznawców w diasporze. Po rozlokowaniu się w starej, ale pięknej wyremontowanej parafii, czekał nas dość napięty program. Jeszcze przed południem odbyliśmy krótką wycieczkę do Gierałcic, aby zwiedzić zabytkowy, drewniany kościółek ewangelicki. Parafia w Wołczynie dysponuje większą ilością rowerów, toteż

chętni i bardziej sprawni dotarli tam rowerami.

Po obiedzie pojechaliśmy do Kluczborka. Tam spacer po mieście i wyjście na wieżę kościoła, skąd można było oglądać panoramę najbliższej okolicy. Wieczorem w wołczyńskim kościele śpiewaliśmy w ramach Ekumenicznych Dni Kultury Chrześcijańskiej Byczyna – Wołczyn 2006.

Niedzielnny poranek przywitał nas deszczem, ale już w czasie dopołudniowego nabożeństwa w kościele w Wołczynie zaświeciło słońce i piękna pogoda została z nami do wieczora. Na nabożeństwie zaśpiewaliśmy kilka pieśni, kazanie zaś wygłosił nasz proboszcz ks. dr Henryk Czembor.

Po obiedzie mieliśmy koncert w odległych o 6 km Krzywiczynach, gdzie odbywały się Gminne Dożynki. Jadąc wolniutko przez wieś podziwialiśmy przystrojoną girlandami ulicę oraz humorystyczne scenki rodzajowe umieszczone przed każdym prawie domostwem. Później przejechaliśmy do Byczyny, aby w tamtejszym kościele ewangelickim znów zaśpiewać w ramach wspomnianego Festiwalu. Wszystkie nasze występy wzbogacił ks. dr H. Czembor recytując swoje wiersze przeplatane poezją Leopolda Staffa.

Gdziekolwiek byliśmy, spotykaliśmy się z bardzo miłym przyjęciem, a trzeba zaznaczyć, że wśród naszych słucha-

czy byli również wierni Kościoła katolickiego. Jest to niewątpliwą zasługą tamtejszych księży obu wyznań.

Trochę zmęczeni, ale zadowoleni ze spełnionej „misji” wyruszyliśmy po kolacji do Ustronia. I tak minęły dwa mile spędzone dni.

Chcę podziękować za zaproszenie i serdeczne przyjęcie ks. Zdzisławowi Niedobie i Jego Małżonce Karinie, która nie szczędziła sił, aby każdy z nas był syty i zadowolony.

Dziękuję również naszej dyrygentce p. Krystynie Gibiec, która przygotowała chór do występów, aby pieśnią ubogacił serca tych, którzy żyją w rozproszeniu.

Halina Szarowska



Przejście przez tory z amfiteatru nad Wisłę. Amatorów nie brak, mimo że niedaleko jest przejście oznakowane. Fot. W. Suchta

Szkoła Narciarska „LIVE”

wspólnie z Mariolą Michalską
zaprasza dzieci w wieku 5-8 lat
na zajęcia sportowo-rekreacyjne
i naukę jazdy na nartach
od września.

Informacje pod nr. 0 601 931 846

SKLEP JAK W ULU ZOSTAŁ PRZENIESIONY

z Galerii na Rynku
na ulicę Daszyńskiego
(obok Żabki)

HERBATY ŚWIATA
MIODY PITNE
ŻYWNOSĆ DELIKATESOWA

Urząd Miasta Wydział Środowiska i Rolnictwa informuje o możliwości uzyskania **zwrotu podatku akcyzowego w cenie oleju napędowego** wykorzystywanego do produkcji rolnej.

Wnioski które znajdują się na stronie internetowej www.ustron.pl oraz Urzędzie Miasta przyjmowane będą do dnia **29.09.2006**. Wszelkie informacje udzielane będą w Urzędzie Miasta w Wydziale Środowiska i Rolnictwa pokój nr 25 w godzinach od 7.30-15.30.

USTROŃ STOLICA

Takie informacje szczególnie miło ogłaszać: Ustronь wygrał prestiżowy plebiscyt o miano Letniej Stolicy Regionu 2006, zorganizowany przez „Dziennik Zachodni” przy współudziale Oddziału Śląskiego Polskiej Izby Turystyki. Otrzymał ponad połowę wszystkich głosów, bo aż 1587 na 3030, które czytelnicy oddali, wysyłając regularnie drukowane kupony. Druga w kolejności Wiśła dostała ich zaledwie 549. W trwającym od 23 czerwca do 12 września konkursie nasze miasto było od początku faworytem i nawet na moment nie oddało prowadzenia. Poza kuponami do redakcji „Dziennika Zachodniego” nadsyłały listy i e-maile uzasadniające kandydaturę Ustronia. Zdecydowana większość to nie opinie mieszkańców, ale wczasowiczów oraz kuracjuszy z Górnego Śląska, którzy – jak podaje będąca organizatorem konkursu gazeta – uznali, że nasza miejscowość „słynie ciekawymi propozycjami rozrywek na szalone wieczory, świetnymi i tanimi kwaterami, wygodnymi drogami dojazdowymi, szerokimi parkingami, smaczną kuchnią, pejzażami i swojską, rodzinną atmosferą, pozwalającą na prawdziwy relaks”. Władzom miasta wręczono już oficjalnie zaświadczenie potwierdzające



jące wywalczony tytuł. „Głosy czytelników Dziennika Zachodniego są dla nas ważne i cenne. To dowód na to, że nasze starania zostały zauważone. Dlatego certyfikat Letniej Stolicy Regionu będzie wisiał w moim gabinecie na poczesnym miejscu, a tytułu tego będziemy używać we wszystkich akcjach promocyjnych” – zaznaczył burmistrz Ireneusz Szarzec. Konkurs okazał się znakomitą sposobem na rozstawienie naszej miejscowości co najmniej w skali województwa, a status Letniej Stolicy Regionu stanowi kolejny dowód na to, że mamy się czym pochwalić i że jesteśmy doceniani. Co dalej? Chyba już tylko przedstawienie się na turystykę w sezonie narciarskim i trzymanie kciuków w trakcie rywalizacji Ustronia o tytuł Zimowej Stolicy Regionu. (k-sz)



Absolwenci SP-2 z roku 1955.

51 LAT PO SZKOLE

8 września spotkali się uczniowie klas, które w 1955 roku zakończyły naukę w Szkole Podstawowej Nr 2. Koleżanki i koledzy ze szkolnej ławy zjedli uroczysty obiad „Pod Groniami”, a potem wspomnieniom nie było końca. W spotkaniu uczestniczyła również wychowawczyni. Na pamiątkowym zdjęciu siedzą od lewej – Anna Robosz, Jan Albrewczyński, Krystyna Chwastek (nauczycielka), Helena Szewczyk (wychowawczyni, która ukończyła w tym roku 90 lat), Michalina Mendrek, Gertruda Raszka (z d. Kowalik), Helena Bujok (z d. Niemiec). W drugim rzędzie

stoją – Andrzej Cholewa, Robert Buczek, Anna Sojka (z d. Greń), Augustyn Staniek, Halina Podzorna (z d. Troszok), Maria Kluz (z d. Stec), Stefania Pilch (z d. Bujok), Wanda Kubala (z d. Niedoba), Krystyna Marchewka (z d. Kłósko), Maria Herma (z d. Bujok), Hermína Sikora (z d. Kopytko). W trzecim rzędzie stoją od lewej – Paweł Kral, Jerzy Dorda, Henryk Tomaszko, Eugeniusz Błahut, Stanisław Gazurek, Bolesław Kroker, Jan Białoń, Władysław Liboska, Wilhelm Lorek, Anna Cieślak (z d. Drabczyńska), Jan Matuszek, Rudolf Wantuła.

W CZOŁÓWCE

- Po raz pierwszy odbyły się u nas matury według nowych zasad, więc zależało nam oczywiście na tym, żeby wyniki były jak najlepsze – mówi dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu Henryk Bujok.

I udało się. Mając przed sobą zestawienia dotyczące egzaminu dojrzałości w szkołach naszego powiatu, widać wyraźnie, że jedyna mieszcząca się w naszym mieście szkoła średnia, znalazła się w czołówce. W Liceum Ogólnokształcącym działającym w ramach ZSP zdawalność wyniosła 94,7%, co daje ustroniskiej placówce 4 miejsce wśród 14 liceów powiatu cieszyńskiego. Ustroniskie Technikum może się pochwalić zdawalnością na poziomie 89,5%, co daje mu drugie miejsce wśród 11 szkół tego typu w powiecie. Lepiej maturę zdali jedynie uczniowie Technikum Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle.

- W liceum matury nie zdała jedna osoba na 19 przystępujących do egzaminu – wyjaśnia H. Bujok. - Ocenę niedostateczną otrzymała tylko z ustnego egzaminu z języka niemieckiego, ale z innych przedmiotów stopnie były dobre. Na tyle dobre, że może skorzystać z tak zwanej amnestii ministra Giertycha, więc ostatecznie maturę zdała.

W Technikum do egzaminu przystąpiło 19 osób, nie zdały 2. W pierwszym przypadku chodzi o jeden przedmiot, w drugim o dwa. Chłopcy będą mogli zdać poprawki bez powtarzania całej matury. Uczniowie technikum mieli na głowie nie tylko egzamin dojrzałości, ale również egzamin zawodowy po raz pierwszy zdawany według zasad ogólnokrajowych, podobnie jak nowa matura.

- To był dla nas bardzo ważny egzamin. W zawodzie technik mechanik, w którym kształcimy uczniów technikum, jest kilka specjalizacji, a wszyscy w Polsce rozwiązywali takie samo zadanie praktyczne. Pierwsza część miała na celu sprawdzenie wiedzy zawodowej oraz ekonomicznej i trwała dwie godziny. Podczas drugiej, trzygodzinnej części praktycznej uczniowie musieli opracować technologię wykonania konkretnego elementu. Był to trudny egzamin, organizowany w takiej formie po raz pierwszy, więc wyniki były trudne do przewidzenia. Z tego powodu staraliśmy się do niego jak najlepiej przygotować. Kilkunastu nauczycieli z naszej szkoły brało udział w różnych konferencjach, szkoleniach i uzyskało uprawnienia egzaminatora w technikum. Zorganizowaliśmy również egzamin próbny dla naszych uczniów. Z efektów możemy być zadowoleni. Na 35 uczniów, nie zdało 3 czyli udało się utrzymać 90-procentową zdawalność, która daje nam miejsce w czołówce również w tej dziedzinie. Warto również podkreślić, że próg zdawalności w części pisemnej egzaminu zawodowego wynosi 50%, a w części praktycznej 75%. Jak wiadomo dla matury ten próg wynosi 30%.

Monika Niemiec

WSPÓLNIE Z WŁOCHAMI

Od 24 sierpnia do 3 września Estrada Ludowa „Czantoria” przebywała we Włoszech. Zespół otrzymał zaproszenie od włoskiego chóru „Maddalene”, który w lipcu gościł w Ustroniu.

Wyjechaliśmy wieczorem 24 sierpnia, aby przez Czechy i Austrię dotrzeć do Revo, uroczego miasteczka położonego w regionie Trentino. Po drodze podziwialiśmy Alpy oraz zwiedzaliśmy Innsbruck.

Na miejscu przywitały nas władze miasta oraz wszyscy chórzyści. Po powitaniu zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych rodzin, które zapewniły nam nocleg i opiekę na cały czas pobytu. Mieliśmy możliwość zapoznać się z głównym zajęciem większości mieszkańców, pracujących w największym w Europie sadzie jabłkowym o powierzchni ponad 600 ha. Jabłka z Revo i jego okolic eksportowane są do 23 krajów, między innymi do Niemiec, Austrii, Francji, Szwecji i Polski. Zbiór jabłek przypada na okres 3 tygodni, począwszy od połowy września.

W pierwszym dniu pobytu, w szkole, o godzinie 21 odbył się nasz pierwszy koncert. Mimo późnej, jak dla nas pory, sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Miejscowy zespół przyjął nas pieśnią „Gaude Mater Polonia”. Ponad godzinny koncert zakończył się głośnymi owacjami i wspólnym, wraz z Coro „Maddalene” odśpiewaniem „Modlitwy Kapłana” – „Va pensiero” z opery „Nabucco”. Miałem możliwość poznać kilku mieszkańców, którzy mówili po polsku i są obywatelami naszego kraju. Jedni znaleźli się tam w związku z II wojną światową, inni z powodu emigracji zarobkowej w latach osiemdziesiątych. Otrzymałem zaproszenie na rozmowy do domu polskiej rodziny, ale nasz program był tak szczerze wypełniony, że mimo chęci nie udało mi się do nich dotrzeć.

Drugiego dnia zwiedzaliśmy sanktuarium pod wezwaniem Św. Remedio w Sonzeno oraz zakłady przemysłowego sortowania jabłek. Wieczorem w Rumo, sąsiedniej miejscowości, odbył się nasz drugi koncert, podczas którego znów byliśmy gorąco przyjęci.

Niedzielę spędziliśmy w gronie naszych nowych przyjaciół, spotkanie rozpoczęła Msza polowa, podczas której „Czantoria” i „Coro Maddalene” śpiewały na przemian. Potem był wspólny posiłek przyrządzony na ognisku, zabawy, tańce i rozmowy do wieczora przy kawie, winie i 100% soku jabłkowym.

Piękny i gościnny region Trentino opuściliśmy w poniedziałek udając się nad morze Adriatyckie do miejscowości Lido di Jesolo. Po ośmiogodzinnej podróży, z przerwą nad największym włoskim jeziorem w miejscowości Garda, dotarliśmy do celu. Od wtorku do piątku czas mijał nam na plażowaniu, zwiedzaniu (między innymi Wenecji), wspólnych zabawach i próbach. W sobotę opuściliśmy nasze miasteczko udając się w drogę powrotną.

Dzięki temu wyjazdowi bliżej poznaliśmy wspaniały chór męski, prezentujący wysoki poziom artystyczny oraz mieliśmy możliwość zobaczenia miejsca, gdzie mieszkają także nasi rodacy. Będąc przedstawicielami Stowarzyszenia Wspólnota Polska mogliśmy im przywieźć cząstkę naszej polskiej kultury.

Jako uczestnik tej wyprawy składam wyrazy podziękowania panu Piotrowi Zwiasowi oraz Zarządowi Estrady Ludowej „Czantoria” za organizację i przeprowadzenie całej naszej wyprawy.

Andrzej Szcześniewski

Z 'ANTONIM W TATRY

W sierpniu Fundacja św. Antoniego zorganizowała kolonie dla 28 dzieci z ustronńskich szkół podstawowych. Przez 14 dni dzieci z opiekunami przebywały w Murzasichle koło Zakopanego. W ramach kolonii i były wycieczki w Tatry, dzieci kąpały się na basenie, odbywały się turnieje sportowe, grano w piłkę. Była wycieczka na Kalatówki, do Rusinowej Po-

lany. W Zakopanem odwiedzono Gubałówkę i Krupówki. Zorganizowano konkursy wyboru miss i mistera kolonii. Na zakończenie każdy uczestnik kolonii otrzymał pamiątkę. Całkowity koszt pobytu w Tatrach to 24.000 zł sfinansowane przez Miejską Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz przez sponsorów.

Wojśław Suchta



Już po Mistrzostwach prezes Mokate Teresa Mokrysz podziwia srebrny medal Janusza Rokickiego.
Fot. W. Suchta

SREBRO W KULI

Na tegorocznych Mistrzostwach Świata w Lekkiej Atletyce dla osób niepełnosprawnych w holenderskim Assen srebrny medal w pchnięciu kulą zdobył **Janusz Rokicki**, od pewnego czasu zawodnik sponsorowany przez ustronńską firmę Mokate. J. Rokicki pchnął kulę na odległość 14,14 m, zwycięzca, Rosjanin **Aleksiej Aszaparow** uzyskał 15,75 m.

- To wielki sukces, choć wynik bardzo słaby – mówi J. Rokicki. – Nie było sensu pchać dalej, gdyż gdybym nawet pchnął 15,20 nie miałbym szans z Rosjaninem. Byłem spokojny o drugie miejsce. Tego Rosjanina obawialiśmy się od początku. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jeżeli ktoś ma zdrową nogę i dwa metry wzrostu, to raczej wygra. Odbić się z protezy a ze zdrowiej nogi, to duża różnica. Jednak nie rezygnuję i zamierzam pchać z pozycji stojącej. A z pozycji stojącej jest szansa powalczyć o złoty medal.

W Assen wystartowało ponad tysiąc niepełnosprawnych lekkoatletów, w tym J. Rokicki w pchnięciu kulą miał 13 rywali. Jak mówi sam miotacz konkurencja się zaostrza, a to w związku ze zmniejszaniem ilości grup, w których startują zawodnicy. O ile w Atenach było 260 kompletów medali, to na Pekin przewiduje się tylko 180 kompletów.

- Moja grupa ma pozostać, ale zobaczę, czy nie wystartuję z pozycji stojącej – mówi J. Rokicki, który do Zielonej Góry jechał peugeotem, specjalnie przystosowanym dla osoby niepełnosprawnej. Samochód podarowało Mokate. – Bardzo dobrze i szybko się jechało.

Dla J. Rokickiego najważniejsza impreza, do której przygotowuje się pod okiem trenera **Zbigniewa Gryźbonia**, będzie Paroolimpiada w Pekinie.

Wojśław Suchta



Mokate także organizuje zawody hippiczne.

Fot. K. Marciniuk

ustrońskie galerie, muzea placówki kultury, fundacje, stowarzyszenia, policja, straż miejska

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40,
Wypożyczalnia dla dorosłych - w lipcu i sierpniu nieczynna
Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży
poniedziałek: 8.00 - 15.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 8.00 - 15.00;
piątek: 8.00 - 15.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Muzeum czynne: w poniedziałki 9 - 14
we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14
w soboty, niedziele 9.30 - 13.

MUZEUM „STARA ZAGRODA”

ul. Ogrodowa 1 tel. 854-30-07

-Stala wystawa etnograficzna.

czynne od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 - 16.00

sobota od 10.00 - 13.00

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

- Ekspozycja prac wybitnych polskich twórców: P. Stellera, J. Wałacha, S. Jaworskiego, L. Konarzewskiego, M. Siary, Z. Józwicka i innych.

— **Kolekcja medali:** poczet królów i książąt polskich, dzieje oręża polskiego, medale z dziedziny kultury i sztuki.

— **Starodruki, kolekcja 3,5 tysiąca exlibrisów, druki bibliofilskie i unikatowe. Cenny zbiór książek – Cieszyńska (możliwość korzystania ze zbiorów przez uczniów i studentów).**

— **Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej: Polskie Państwo Podziemne, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Żołnierze Września 1939 r., Wojsko Polskie na Wschodzie i martyrologia mieszkańców Ustronia. (Zapraszamy nauczycieli i uczniów na ciekawe lekcje historii)**

Porcelana ręcznie malowana Barbary Majętny

Exlibris ze zbiorów Marii Skalickiej

WYSTAWY CZASOWE lipiec - wrzesień 2006

Z cyklu „Twórcza obecność Polaków na Zaozliu”:

Pejzaz zaozliński - malarstwo Oskara Pawłasa

Grupa Dziesięciu z Zaozlia - wystawa fotograficzna

KLUB PROPOZYCJI - klub tysięcy inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi; **LATAJĄCA AKADEMIA SZTUK** - warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży; **OPOWIEŚCI NIESŁYCHANE** - cykl spotkań etnograficznych.

ODDZIAŁ CZYNNY:

od środy do niedzieli w godz. 11-16

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczkowie - ul. Błyszczka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH

- **RDZAWE DIAMENTY**

ul. Partyzantów 1

Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00

CZYTELNIA KATOLICKA

Dziedziniec przy kościele p.w.Św. Klemensa,

- od poniedziałku do soboty 8.00 - 12.00 i 17.00 - 19.00

- niedziele 7.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalne-instrumentalne, taniec nowoczesny, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEWZOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustroń, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 **MITYNG AI-Anon.** - wtorek od 17.30
Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA ŚW. ANTONIEGO,

ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień

- wtorek 9.00 -10.00

- czwartek 16.00 - 17.00

Psycholog

- każdy ostatni piątek miesiąca

Punkt wydawania odzieży

- pon. śr. pt. 10.00 - 14.00

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych -

czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustroń” - wtorek 18.00-20.00

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

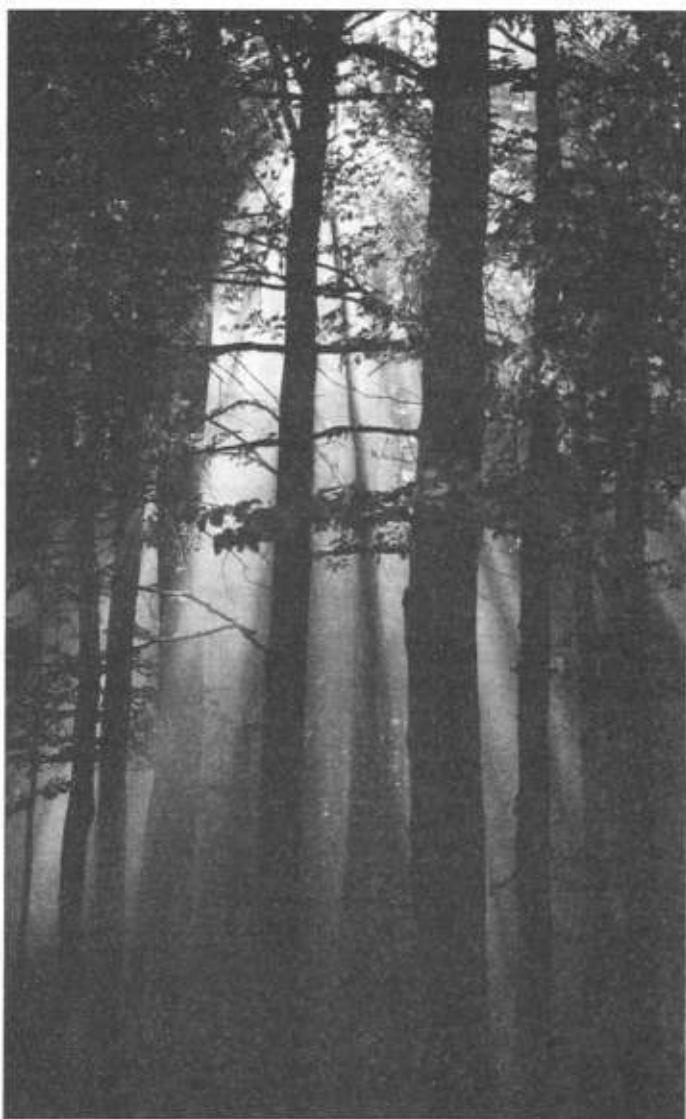
- sobota 8.45 - 13.00

-KOMISARIAT POLICJI USTROŃ

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTROŃ

Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986



Zapowiadają piękną jesień.

Fot. W. Suchta



A ten ...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka gry na gitarze dla początkujących i zaawansowanych – Zbigniew Bałdys. Tel. 0-604-278-656.

Lekcje języka francuskiego na wszystkich poziomach oraz hiszpański dla początkujących. Tel. 0-606-426-861.

Usługi koparką i spychaczem. 0-603-117-552.

Sprzedam grzejniki żeliwne. 0-513-387-778.

Pokój do wynajęcia na dłużej. 033-854-71-37.

Kupię stare monety. 0-887-025-886.

Firma Ambit Taxi zatrudni kierowcę – rencistę lub emeryta z Ustronia lub okolic. 033-854-45-45.

Starsze małżeństwo, posiadające własny dom, zaopiekuje się domkiem lub mieszkaniem wyjeżdżających. 0-698-550-320.

Korepetycje język angielski – wszystkie poziomy. Profesjonalne tłumaczenia – nauki humanistyczne, medycyna. 033-854-28-66, 0-513-147-261.

Zatrudnię recepcjonistkę, kucharza(-rkę), kelnera(-rkę), konserwatora. OSW „Eltrans” ul. Lipowa 20. 033-854-23-79; 0-609-853-069.

Pokój do wynajęcia na dłużej. 033-854-71-37.

DYŻURY APTEK

20-22.9 - apteka Na Zawodziu ul. Sanatoryjna 7 tel. 854-46-58
23-25.9 - apteka Elba ul. Cieszyńska 2 tel. 854-21-02
26-28.9 - apteka „111” ul. Skoczowska 111 tel. 854-24-89

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9.00

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.



... cóż się tak wystroił?

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

1.10 godz. 17.00

Spotkanie z Wojciechem Zabłockim. Promocja książki „Walczę, więc jestem”. Klub „Angel's”

SPORT

23.9 godz. 16.00

Mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy okręgowej. Kuźnia Ustroń - LKS Orzeł Łękawica. *Stadion Kuźni*

24.9 godz. 11.00

Mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „A”. KS Nierodzim - LKS Orzeł Zabłocie. *Stadion Nierodzimia*

KINO

22-28.9 godz. 18.30

Gry weselne - komedia romantyczna, Wielka Brytania/USA, od 15 lat,

22-28.9 godz. 20.00

Dead Fish - sensacyjny, W. Brytania/Niemcy, od 15 lat

USTROŃSKA dziesięć lat temu

Od 5 do 11 września spadło w Ustroniu 134,5 mm wody. Największe nasilenie opadów zanotowano w sobotę i niedzielę. (...) Na posterunku energetycznym w Ustroniu dowiedzieliśmy się, że żadna sieć elektryczna nie została zerwana, ale w niektórych budynkach z powodu zalania, przepaliły się bezpieczniki. (...) Nie było sygnałów o wypadkach zagrażających życiu ludzi, choć w Dobce sytuacja wyglądała bardzo groźnie i zmusiła mieszkańców do ofiarnej walki z żywiołem. W całym mieście zagrożone były niżej położone domy, wiele piwnic zostało zalanych.

Do ostatniego miejsca wypełnił się ustroński amfiteatr podczas występu Marcina Dańca. (...) Przed ustrońskim występem odwiedził na obozie w Wiśle reprezentację Polski w piłce nożnej i zaprosił futbolistów na swój występ. Zjawili się w komplecie. Oczywiście udział w koncercie nie poprawił umiejętności naszych piłkarzy, o czym można się było przekonać podczas przegranego meczu z Niemcami.

W związku z relacją z 27. Sesji RM (...) chciałabym uzupełnić mą wypowiedź przedstawioną podczas dyskusji na temat przejęcia przez samorząd „Prażakówki”. W GU pominięty został najbardziej istotny fragment mojej wypowiedzi. Fakt, że nasza gmina może nie kupić w tym roku „Prażakówki”, nie jest jednoznaczny z wrogim stanowiskiem wobec kultury.

W środę, 4 września głównymi bohaterami spotkania w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa były dzieci z naszego regionu, które zdobyły nagrody i wyróżnienia na międzynarodowych konkursach plastycznych w Tokio i Delhi. Wszystkie uczęszczały na zajęcia prowadzone przez Stefanię Bojdę i jej brata Józefa Golca. (...) W konkursie zorganizowanym w Tokio wzięły udział dzieci z 75 krajów reprezentujące wszystkie kontynenty. Przyznano 110 Super Złotych Medali, z których jeden przypadł Anecie Żwak z Ustronia.

Alojzy Sikora tak mówił o różnicach w pracy samorządów przed i po 1990 roku: „Przed wszystkim zmieniła się ustawa samorządowa. W tej chwili Rada ma szersze kompetencje. W poprzednim okresie Rada była raczej organem opiniotwórczym. (...) Aktualnie mamy inną sytuację: radnym wydaje się, że mogą wszystko. Często powoduje to, że próbują swoje kompetencje rozszerzać, a organy administracji ulegają naciskom radnych, co czasem prowadzi do sytuacji niekorzystnych. (mn)



Ambicji Kuźni trudno odmówić. Ale jakoś nie idzie. Fot. W. Suchta

ZŁE CELOWNIKI

Czarni Góral Żywiec - Kuźnia Ustroń 2:0 (2:0)

W minioną sobotę Kuźnia grała mecz ze spadkowiczem IV ligi Czarnymi-Góraliem Żywiec. Mimo braków kadrowych - w meczu nie zagrali Dawid Kruszka, Stefan Chrapek i Tomasz Nowak - piłkarze Kuźni wyjechali do Żywca z nastawieniem zdobycia trzech punktów. Skończyło się na nastawieniu. Kuźnia w pierwszej połowie była stroną dominującą, ale nie potrafiła wykorzystać dogodnych sytuacji. Przykładowo **Przemysław Piekarczyk** wymanewrował obronę, a zawodnicy Czarnych-Górala nie widząc innej możliwości trzymali go za koszulkę. Pomimo tego P. Piekarczykowi udaje się utrzymać równowagę, strzela silnie, ale w ostatniej

chwili jeden z obrońców blokuje strzał. Minutę później Góral Żywiec obejmuje prowadzenie. Po wznowieniu gry przez naszego bramkarza piłka trafia do **Tomasza Jaworskiego**, ten przyjmuje piłkę i robi to w taki sposób, że pomocnik Górala nie ma problemu z jej odebraniem. Podaje do środka do swojego kolegi, a ten pewnie strzela bramkę. Po utracie gola z piłkarzy Kuźni uszło powietrze, ich ataki nie mają ładu i składu. Zawodnicy sami nie wiedzą jak je zakończyć. W 27 minucie **Robert Haratyk** fatalnie spudłował z najbliższej odległości. Jeżeli chodzi o akcje Kuźni to ta z 27 minuty była ostatnim godnym odnotowania akcentem. Na dwie minuty przed końcem pierwszej połowy Kuźnia traci drugą bramkę. Po rzucie wolnym piłka odbija się od muru i wpada do bramki. Druga część to widowisko, które spokojnie mogłoby kandydować do najbliższych 45 minut tego sezonu. Z boiska wiało nudą. Owszem Kuźnia atakowała, ale ze skutecznością była na bakier. Brakowało pomysłu na wszystko. Wygląda na to, że piłkarzom Kuźni posłuszeństwa odmówiły „celowniki”, bo w przekroju całego meczu Kuźnia nie oddała na bramkę gospodarzy ani jednego celnego strzału. Nawet przedszkolaki wiedzą, że gdy się nie strzela, to się nie wygrywa.

Po meczu trener Kuźni **Krzysztof Sornat** powiedział: - Do momentu gdy utraciliśmy bramkę prowadziliśmy grę i to my byliśmy zdecydowanie stroną przeważającą. Były realizowane założenia taktyczne. Strata bramki spowodowała, że nie potrafiliśmy się podnieść. Zdecydowanie brakuje nam skuteczności, i prześladowuje nas plaga kontuzji. Trzech podstawowych zawodników ubyło nam ze składu. Są to poważne osłabienia. Nie mamy kadry na tyle silnej, aby jakoś załatać te braki. Myślę, że w końcu zaczniemy zbierać punkty. Bo jest ich zdecydowanie za mało.

Piotr Sztefek

1	Czaniec	24	25:3
2	Zabrzeg	21	39:11
3	Czechowice	18	19:11
4	Bestwina	18	13:9
5	Chybie	16	18:10
6	Porąbka	16	15:9
7	Rekord B-B	13	19:18
8	Kaczyce	11	22:10
9	Jasienica	10	24:13
10	Żywiec	8	11:13
11	Milówka	8	12:19
12	Kuźnia	7	11:15
13	Podbeskidzie II	7	11:25
14	Kaniów	6	10:22
15	Łękawica	3	7:41
16	Wilamowice	0	3:30

REMIS NA SZCZYCIE

Wisła Strumień - KS Nierodzim 0:0

W miniony weekend zespół Nierodzimia, który zajmował drugie miejsce w tabeli grał mecz na szczycie z liderem Wisłą Strumień. Jak bywa często w meczach o dużą stawkę wynikiem końcowym jest remis. Nie inaczej było w Stru-

mieniu. Wynik 0:0 nie usatysfakcjonował nikogo. Mecz był przeciętnym widowiskiem, jednak zaciętej walki nie można było odmówić piłkarzom obu jedenastek. Gra toczyła się głównie w środku pola. Pierwsza część nie obfitowała w wy-



Przy piłce Piotr Wójcik.

Fot. W. Suchta

myślne dryblingi czy też fantazyjne akcje. Dało się zauważyć, że oba zespoły grają konsekwentnie w obronie i na tę formację kładą główny nacisk. Druga część była całkowicie odmienna od pierwszej. Nierodzim stworzył kilka sytuacji po których mógł się pokusić o gola. Swoją sytuację zmarnował m.in. **Rafał Szonowski**. Po dalekim podaniu z głębi pola w szesnastkę i błędzie obrońcy, który źle obliczył lot piłki. R. Szonowski znalazł się sam na sam. Chciał sprytnie umieścić piłkę w bramce lobując bramkarza. Niestety jego techniczny strzał minął w prawdzie bramkarza, ale także bramkę. Końcówka spotkania okazała się sennym koszmarem dla piłkarzy z Nierodzimia. Najpierw z boiska został wyrzucony **Krzysztof Wawrzyczek**, który wcześniej otrzymał czerwoną kartkę za uderzenie rywala. Boisko musiał także opuścić grający trener **Rafał Dudela**, który zerwał więzadła w ręce. W 89 minucie spotkania losy meczu mógł rozstrzygnąć **Marek Górniok**. Po indywidualnej akcji minął trzech obroń-

ców, wyszedł na pozycję sam na sam z bramkarzem. Strzelił na tyle nieskutecznie, że nie przechrzył szali zwycięstwa dla Nierodzimia. Mecz zakończył się sprawiedliwym podziałem punktów. Po meczu trener R. Dudela powiedział: - Taki wynik przed meczem wzięlbym w ciemno. Ale teraz, patrząc z perspektywy czasu, spotkanie mogło zakończyć się innym wynikiem. Mimo małej kadry utrzymujemy się ciągle w czołówce. Widać, że zespół chce grać i że wylewa siódme poty na boisku. **Piotr Sztefek**

1	Brenna	16	12:2
2	Puńców	15	26:8
3	Wisła Strumień	15	19:11
4	KS Nierodzim	14	17:7
5	Cieszyn	13	16:8
6	Kończone Małe	13	12:10
7	Wisła	11	15:11
8	Drogomyśl	9	14:10
9	Hażlach	9	8:11
10	Zabłocie	7	12:18
11	Zebrzydowice	7	7:23
12	Ochaby	5	7:10
13	Kończone Wlk.	3	8:26
14	Simoradz	1	7:2



Na zakończenie robiono sobie zdjęcia. Fot. G. Winiarska

BEZ WYCIĄGU

17 września odbył się drugi Górski Rajd Pieszy. Mimo zachmurzenia i kropiącego rano deszczu i nieczynnego wyciągu na Czantorię na starcie pojawiło się 49 osób. Pod opieką dwóch przewodników **Jana Jurczyńskiego** i **Stanisława Wantuloka** podążyły na szczyt Czantorii. Tam grupa rozdzieliła się i jedni pomaszzerowali trasą Ścieżki Rycerskiej po stronie polskiej, a drudzy po stronie czeskiej. Dzielnie spisywały się dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu, które do uczestnictwa w rajdzie zostały zachęczone już po raz drugi przez nauczycielki **Krystynę Foltyn** i **Annę Deptę**. Około godz. 15 obie grupy szczęśliwie dotarły na metę koło „Gospody pod Czantorią”. Tam każdy uczestnik rajdu otrzymał pamiątkową podkawkę „na szczęście” oraz kielbasę z grilla. Zmęczeni ale szczęśliwi uczestnicy rajdu już przy pięknej słonecznej pogodzie wspólnie biesiadowali. Odbył się też quiz z wiedzy o Czantorii i Ustroniu, w którym zwyciężył **Tomasz Michalik** przed **Karoliną Francuz** i **Grzegorzem Workiem**. Na zakończenie odbyło się losowanie sprzętu turystycznego a szczęśliwcami zostali: **Tomasz Michalik**, **Ruta Plinta**, **Barbara Plinta**, **Jadwiga Górecka** i **Alena Kolarczyk**. Imprezę zorganizował Urząd Miasta. **Grażyna Winiarska**

Jako sie też mocie po dożynkach?

Ej, bydzie co spóminać przez całóm zime! Pogoda była przeszumno, a ludzisków, tego norodu isto wyincyj, jako co roku. Jesi to je możne, bo przeca każdego roku bywoł logrómny tłum. Maja paniczka już dwa dni przed tym swiyntym szaty biglowała i aji fryzjera zaliczyła, bo my szli przeca do amfiteatru na nabożynstwo. A mieli my przocieli na gościnie, toż chciała sie potwora przekozać. Spiychali my sie do chałupy na łobiod i zaś naspadek, coby se łobrać strategiczne miejsce kole muzeum z kierego widać dobrze korowód, a potom zaś hónym żynyli my do amfiteatru, coby se jeszcze siednąć, dyc tam pore godzin trwo to szumne widowisko. Ale każtam! Latoś trzeja było stoć, toż po godzinie wyszli my do parku. A tam stajisk wszelijakich, nó i fórt sie kogośi spotkało. To kamrat sie napotoczył, to szwagier, a z każdym trzeja było miodónke wypić, bo jakóždy to wyglóndało? Dyc dożynki sóm roz na rok!

Podziwiali my sie na ty rozmaite zwiyrzoki, dyc wnuczka była z nami, a dlo dziecek, to aji kura je ciekawym stwórzynim, bo przy chałupach je ich coroz miyni. Nó i tu calo breweryja sie zaczyła. Agatce sie poszczyńściło i wylosowała kohótko. Prawiym, że szumny kohót, bydzie na polywke. Dziywce sie isto wylynkało i tyn wyfrunyl na trownik. Narobiła larma, coby go chytać, ale jako? Wołali my cip!cip!cip!, moja paniczka aji kolocza dożynekowego pokruszyła, coby go zwabić, natropili my sie moc, ale kohót nie doł sie chycić. Przeleciol kole tych chałup na Parkowej, toż możne sie tam kansik zadomowił, a jo se przy tym elegancki kabot poharatoł na krzokach. Coby dzielche aspón kapke udobruchać kupili my ji królika, bo z kohóty doś już było utropy. Nó i tela radości, że mómy przychówek.

Paweł

MISTRZOSTWA MTB

30 września odbędą się Otwarte Mistrzostwa Ustronia w MTB pod patronatem burmistrza. Odbędzie się jazda indywidualna na czas na Równicę na dystansie 5,6 km przy przewyższeniu 430 m. Start na moście pod Skalicą, meta przy schronisku na Równicy. Start o godz. 10.00. Zapisy od 1 września w biurze zawodów w Ustroniu przy ulicy Rynek 2 (budynek Miejskiej Informacji Turystycznej) oraz w dniu zawodów od godziny 7³⁰ do 9³⁰ w biurze zawodów. Opłata wpisowa 15 zł, w dniu zawodów 20 zł.

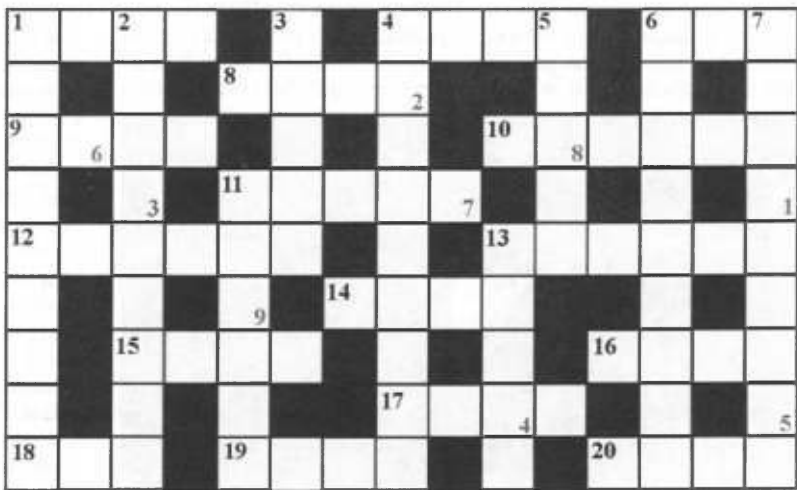
POZIOMO: 1) stolica Łotwy, 4) zasiada na tronie, 6) koreańskie auto, 8) przystań statków, 9) drzewo liściaste, 10) jadło, pożywienie, 11) grający krążek, 12) ręczny napęd łódki, 13) proces biologiczny, 14) sterta siana, 15) imię żeńskie, 16) gra karciana, 17) dowód wpłaty, 18) opłata graniczna (wspak), 19) przychodzi do woza, 20) syn Dedala.
PIONOWO: 1) tam zaloty jeleni, 2) rodzinny na cmentarzu, 3) skarb z morza, 4) książkowa ewidencja, 5) egzotyczny kwiat, 6) polski taniec ludowy, 7) odmiana gipsu, 11) migotliwe światelko, 13) błędny na bagnie.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do **30 września**.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 36 „CZAS NA DOŻYNKI”

Nagrodę w wysokości 30 zł otrzymuje **Magdalena Kamińska**, ul. M. Reja 7/3. Napoje od firmy „Ustronianka” otrzymuje **Ewa Kidoń**, ul. Lipowa 25. Książkę i płytę CD „Podania i legendy Śląska Cieszyńskiego” otrzymuje **Franciszek Kisiało**, ul. Lipowska 184. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojśław Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys**, **Tomasz Dyrda**, **Józef Waszek**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl.
Zastrzegamy sobie prawo prerעדagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**. Druk: **Drukarnia Małysz**, ul. Spółdzielcza 7, 43-436 Górk Wielkie, tel.: 853-92-22. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 15.9.2006 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 22.9.2006 r.